Rok II Warszawa, 8 maja 1937 r. Nr. 19

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedynczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

O działaniu manganu i boru na rozwój roślin.

W ubiegłym stuleciu wydawało się, że wskutek przyrostu naturalnego ludności w Europie w niedługim czasie zabraknie pożywienia i wszystkim narodom stanie przed oczami widmo głodu. Jednakże geniusz umysłu ludzkiego zdobywał zazdrośnie przez przyrodę strzeżone tajemnice, a zdobycze te przyczyniły się wydatnie do zwiększenia produkcji rolnej. Prace Liebig'a i jego następców wyjaśniły mechanizm odżywiania się roślin i wykazały, że pokarmem rośliny jest azot, potas i fosfor. Jednakże zarówno obserwacje praktyki, jak też badania naukowe wskazują, że zawartość składników pokarmowych w glebie nie jest czynnikiem jedynym, decydującym o wysokości plonów. Badania lat ostatnich wyjaśniły np. działanie na rozwój roślin próchnicy, której formy nierozpuszczalne w wodzie ulepszają strukturę roli, a próchnica w wodzie rozpuszczalna działa pobudzająco na rozwój roślin, oraz przyczynia się do intensywniejszego pobierania pokarmów.

Ważny wpływ na strukturę gleby i zużytkowanie pokarmów wywiera wapno. Pod wpływem wapna powstaje w glebie struktura gruzełkowata, zapewniająca należyty dostęp powietrza do korzeni roślin i jak najkorzystniejsze warunki rozwoju. Niektóre jednak rośliny, jak n. p. łubiny i owsy nie znoszą gleb wapiennych, gdzie często występują objawy chorobowe tych roślin oraz niedokształcenie ziarna.

Na niektórych glebach jednak występuje nadmiar wapna, wywołujący u wszystkich roślin objawy chorobowe; tak n. p. w okolicy Miami na Florydzie w Stanach Zjednoczonych, gdzie miejscami zawartość węglanu wapnia dochodziła do 75%, na ogół rośliny nie chciały rosnąć. Jednakże wskutek wyjątkowo korzystnych ekonomicznych warunków, wywołanych sąsiedztwem słynnej plaży Florydy, gdzie zjeżdżał się elegancki świat Stanów Zjednoczonych, próbowano na tych glebach uprawy warzyw. Okazało się, że stosunkowo najlepiej w tych warun-

kach udają się plantacje pomidorów wtedy, gdy przy wysadzaniu młodych roślinek otaczano je obornikiem; natomiast roślinki bez nawożenia lub zasilone nawozami mineralnymi zupełnie obumierały. Obornik zapewne dookoła korzeni roślin wytwarzał warstwę izolacyjną, która umożliwiała początkowy rozwój rośliny, oraz ułatwiała stopniowe przystosowanie się jej do alkalicznego odczynu gleby. Ten sposób uprawy był jednak bardzo kosztowny, ponieważ wskutek zbyt gorącego klimatu w tych okolicach nie hodowano zwierząt, a obornik musiano dowozić z północy.

W celu potanienia kosztów produkcji przeprowadzono obszerne badania wpływu różnych związków chemicznych na rozwój roślin, co zwróciło uwagę na znaczenie manganu. Okazało się, że na tych glebach mangan w obecności obornika podnosił plony pomidorów czasami o 100%; stwierdzono również fakt bardzo ciekawy, a mianowicie że wobec manganu rośliny nawet bez obornika zdrowo się rozwijały i w plonach dorównywały roślinom na oborniku. Od tego czasu przestano sprowadzać całymi pociągami obornik z północy, a zakupywano niewielkie ilości manganu, który daje zupełnie zadawalniające wyniki. Dalsze badania manganu wykazały, że działa on dodatnio również na inne rośliny, ale jedynie na glebach wapiennych. Sprawą użycia manganu jako środka nawozowego zainteresowano się także w Europie i doświadczenia w tym kierunku przeprowadzono w Zakładzie Doświadczalnym Groningen w Holandii. W Polsce dotąd nie przeprowadzono obszerniejszych badań manganu, dopiero więc przyszłość wykaże, jakie znaczenie posiada ten składnik dla produkcji roślinnej. Badania w tym kierunku są wskazane również i z tego względu, że mangan znajduje się wśród naszych bogactw mineralnych.

W latach ostatnich powszechnie zainteresowano się również składnikiem, który działaniem swym jest nieco zbliżony do manganu, a mianowicie borem. Na znaczenie boru dla produkcji roślinnej po raz pierwszy zwrócono uwagę w Anglii. Niedawno zwiedzając słynną stację doświadczalną Rothamsted niedaleko Londynu, widziałem fotografie klasycznego doświadczenia nad działaniem boru na rozwój bobiku. Doświadczenie to zwróciło uwagę świata naukowego na to zagadnienie i dało impuls do przeprowadzenia obszernych prac nie tylko w Anglii, lecz także w Holandii, Niemczech i Polsce.

Dr. Nowotnówna w Puławach wykonała ciekawe doświadczenie nad wpływem boru i wapna na plony łubinu żółtego. Jak można było się spodziewać, samo wapno znacznie obniżało plony ziarna łubinu, natomiast bor podnosił je o 75%; jednakże większe zwyżki bo aż 150% wywołał bor stosowany razem z wapnem. Okazało się przeto, że wapno, samo działające szkodliwie, w kombinacji z borem podnosiło plony ziarna łubinu.

Dalsze badania wykazały, że na bor silnie reagują inne rośliny motylkowe oraz ziemniaki, tytoń, pomidory, a przede wszystkim bor ma doniosłe znaczenie dla plantacyj buraków cukrowych, natomiast nie podnosi on plonów roślin zbożowych.

Dodatnie działanie boru na buraki ujawnia się przede wszystkim przy zwalczaniu choroby t. zw. zgorzeli liści sercowych. Zgorzel liści sercowych buraków cukrowych występuje w miesiącach sierpniu i wrześniu, a czasami i w lipcu; wtedy na najmłodszych listkach buraka ukazują się czarne plamy i listki te usychają. Z czasem choroba rozszerza się na liście zewnętrzne i na górną część korzeni, która ciemnieje, schorzałe części ulegają zaatakowaniu przez grzyby i zaczyna się gnicie. Dr. Chrzanowski stwierdził, że pod wpływem tej choroby plon korzeni obniża się mniej więcej o 60%, plon liści o 90%, a zawartość cukru spada o 5%. W Polsce roczne straty, spowodowane tą chorobą, oblicza się średnio na sumę 7,5 miliona złotych.

Zgorzel liści sercowych występuje na wszystkich typach gleb, a więc na ziemiach gliniastych i piaszczystych, na torfach i lessach, a zwłaszcza spotyka się na ziemiach o dużej zawartości wapna. Choroba ta jest wynikiem złej przemiany materii, dlatego występuje tam, gdzie roślina znajduje się w niehigienicznych warunkach; toteż spotyka się ją najczęściej w latach suszy, a zwłaszcza gdy po wilgotnej wiośnie nastąpi suche i skwarne lato. Badania holenderskie wykazały, że zgorzel liści sercowych występuje przede wszystkim na glebach ubogich w bor, a pod wpływem nawożenia tym składnikiem objawy chorobowe ustępują. Doświadczenia Schweidnitz'a na Śląsku wykazały, że gdy na parcelkach bez boru przeciętna ilość porażonych roślin wynosiła 59%, to przy małej dawce boru, bo zaledwie 5 kg/ha, ilość porażonych roślin dochodziła zaledwie do 2%.

Zasługą nauki niemieckiej jest, że sprawę boru udostępniła dla szerokiej praktyki rolniczej. Na podstawie licznych doświadczeń stwierdzono, że najlepiej nadającym się połączeniem

boru do użycia w rolnictwie jest boraks, zawierający 33,5% tlenku boru. Stwierdzono również, że boraks należy stosować w niewielkich dawkach 8—15 kg/ha, natomiast większe dawki mogą działać wręcz szkodliwie. Celem jak najrównomierniejszego rozłożenia boraksu na powierzchni ziemi stosuje się go w mieszance z innymi nawozami mineralnymi. Na podstawie licznych doświadczeń polowych, przeprowadzonych w Niemczech, stwierdzono doniosłe znaczenie tego składnika dla praktyki rolniczej; toteż konsumcja boru w Niemczech z roku na rok wzrasta o 300%.

W Polsce badania prof. Terlikowskiego wykazały, że zawartość boru w naszych glebach jest bardzo różna i często występuje brak tego składnika. Stwierdzono również, że pod wpływem nawożenia borem plon korzeni buraków cukrowych, a także cukru znacznie wzrasta. Ostatnio Tow. Ekspl. Soli Potasowych wypuściło 4% sól potasową boraksowaną, która na każde 100 kg. jako bezpłatny dodatek zawiera 6 kg. boraksu. Normalne dawki tej soli stosowane jedynie pod buraki cukrowe pod względem ilości boru w zupełności wystarczą pod wszystkie rośliny płodozmianu.

Z powyższych badań okazuje się, że mangan jak i bor działają przede wszystkim w obecności wapna. Wiemy, że wapno posiada właściwości strącania koloidów w glebie jak i w roślinie, wskutek czego w nadmiarze powoduje zaburzenia w przemianie materii i objawy chorobowe u wielu roślin. Przeto mangan i bor, łagodząc ujemne działanie wapna i inne zjawiska chorowe wywołane złą przemianą materii u rośliny, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie są pokarmami, jak azot, potas, czy fosfor, ale są czynnikami, regulującymi ruch pokarmów i przemianę materii. Tworzą przeto osobną grupę składników w nauce nawożenia.

Inż. Marian Niklewski.

Zasady racjonalnego wypasu pastwiskowego *).

Pierwszym warunkiem racjonalnego wykorzystania pastwiska jest podział na kwatery. Ilość kwater powinna być możliwie duża. Pasienie krów na wielkich, nielicznych kwaterach nie wiele się różni od pasienia na pastwisku niepodzielonym. Im większa ilość kwater, tym mniejsza ich powierzchnia, co zwiększa stopień wykorzystania pastwiska — tym żywienie jest bardziej równomierne i więcej jest czasu na odrost trawy pastwiskowej. Najkorzystniej jest podzielić pastwisko na tyle kwater, aby krowy pasły się na jednej kwaterze jeden dzień. Tylko w takim wypadku może być zachowana tak na ogół pożądana równomierność żywienia. Pasąc krowy na jednej kwaterze kilka dni, w rezultacie karmimy je najlepiej w dniu pierwszym, coraz gorzej w dniach następnych. Ilość kwater może być zmniejszona przy zachowaniu zasady jednodniowego pasienia przez podział pasącego się bydła na grupy. Wypasając pastwisko n. p. przez trzy kolejno po sobie następujące grupy, z których pierwsza składać się powinna ze sztuk o najwyższych potrzebach pokarmowych — ostatnia ze sztuk o najniższych potrzebach, spasamy przy jednodniowym pasieniu każdą kwaterę w ciągu trzech dni. Podział pastwiska na 8—10 kwater będzie wówczas zupełnie wystarczający.

Wszelkie recepty co do powierzchni pastwiska, jaka „wystarcza na wyżywienie jednej krowy", mają wartość bardzo problematyczną. Na wydajność pastwiska mają tak wielki wpływ warunki glebowe i klimatyczne, że nawet przy daleko posuniętej i wyrównanej kulturze w uprawie poszczególne, w rozmaitych warunkach położone pastwiska będą się między sobą poważnie różnić. Nie dość na tym, to samo pastwisko inną wartość przedstawia w maju, inną w lipcu, inną we wrześniu. Dążenie do zbyt daleko idącej samowystarczalności pastwiska podczas letniego żywienia krów w przeważającej części Polski byłoby gospodarczo nieuzasadnione. Z 1 ha pastwiska z trudem można uzyskać w naszym klimacie ponad 3000 jednostek pokarmowych, podczas gdy 1 ha średniej zielonki (lucerna, koniczyna) daje 5000 do 6000 jed. pok. Podstawowa karma przy letnim żywieniu krów składa się przeto u nas przeważnie z pastwiska i zielonki, a o tym, jaki udział w żywieniu ma mieć pastwisko, decydować będą przede wszystkim względy gospodarcze. Rzeczą hodowcy jest przez umie-

*) Patrz Inż. Józef Chramiec — „Badanie wartości użytkowej pastwiska nr. 17 i wyniki doświadczeń pastwiskowych" nr. 18 „Życia Rolniczego" b. r.

jętną pielęgnację i racjonalne użytkowanie pastwiska wyciągnąć zeń jak największe korzyści, zorientować się co do jego istotnej wartości i celowo unormować karmę uzupełniającą pastwisko.

Hodowca może się zorientować co do wartości pastwiska przez skubanie próbnych poletek metodą, omówioną dokładnie w nr. 17 „Życia Rolniczego." Dla praktyki wystarczające będzie skubanie próby przed pasieniem, przyjmując, że stopień wykorzystania porostu pastwiskowego wynosić będzie 60%. Ilość porostu jaką krowy przypuszczalnie spożyją na badanej kwaterze obliczyć wówczas można według wzoru:

$I = \frac{a}{n} \times P. 0{,}6$ w którym „a" oznacza wagę próby, „n" — ilość 1-no metrowych próbnych poletek wyskubanych, „P" — powierzchnię parceli. Znając wartość „I", ilość pasących się krów „k" i pożądaną ilość dni pasienia „d" na danej kwaterze, hodowca może sobie z łatwością obliczyć, ile przypuszczalnie w przecięciu spożyje jedna krowa dziennie trawy (i), względnie uregulować ilość dni pasienia zależnie od przewidzianej w normie ilości trawy na dzień i sztukę według wzorów:

$i = \frac{I}{kd}$, względnie — $d = \frac{I}{ki}$

Przy grupowym systemie spasania poszczególnych kwater oczywiście krowy z grupy pierwszej spożyją na dzień i sztukę więcej porostu, niż krowy z grup następnych. W jakim stosunku porost zostanie spożyty przez poszczególne grupy, zależeć będzie od liczebności grup i jakości porostu. Przy dobrej jakości porostu przypuszczać należy, że krowy z grupy pierwszej spożyją maksymalne ilości porostu, które według doświadczeń mużyłowskich wahają się w granicach 60—70 kg dziennie na sztukę. Wobec braku odpowiednich obserwacji na innych pastwiskach trudno jest jednak uogólniać wyniki mużyłowskie.

Pastwisko powinno być równo ale nie nadmiernie wypasane. Z jednej strony pozostawione przez krowy kępy utrudniają odrost nowego porostu i zmniejszają powierzchnię użytkową pastwiska — z drugiej strony zbyt nisko wygryzione pastwisko odrasta trudno i powoli. Kępy należy po wypasieniu kwatery dokładnie wykosić. Można również po krowach przepaść lekko konie, które chętnie wyjadają pozostawione kępy, należy jednak uważać, aby konie nie wygryzły zbyt silnie porostu. W Jurowcach, gdzie stosuje się spasanie pastwiska w dwu grupach (1-sza grupa — krowy, 2-ga grupa jałówki), funkcje „zjadaczy kęp" spełni z powodzeniem kilka źrebiąt pasących się razem z jałówkami. Można w dużym stopniu uniknąć powstawania kęp przez staranne rozrzucanie pozostawionych przez krowy łajniaków.

Wiemy już, jak wielkie znaczenie dla należytego wykorzystania pastwiska ma odpowiedni wiek porostu. Kolejność i czas spasania kwater powinny więc być tak wyliczone, aby krowy były wypuszczane na poszczególne kwatery w najodpowiedniejszym czasie. Komplikuje tę sprawę niejednakowy w ciągu roku czas odrostu trawy pastwiskowej. Najszybciej i przeważnie równocześnie rośnie pierwszy porost wiosenny. Aby więc uniknąć spasania na wiosnę ostatnich kwater zbyt późno, należy wypuścić krowy na pierwsze kwatery możliwie najwcześniej. Dobrze jest, o ile rozporządzamy dość dużym w stosunku do ilości bydła obszarem pastwiska, skosić na wiosnę część kwater na siano. Późnym latem i jesienią wydajność pastwiska zazwyczaj maleje, nie należy jednak wówczas z powodu małej ilości porostu zbytnio ograniczać czasu spasania kwater i przyśpieszać przez to spasanie całego pastwiska. W miesiącach letnich i jesiennych odrost trawy pastwiskowej jest powolniejszy, kwatery powinny więc dłużej „wypoczywać", niż na wiosnę. Brak porostu pastwiskowego można uzupełnić zielonkami i tak uregulować czas pasienia na poszczególnych kwaterach, by trawa miała czas odrosnąć.

Kolejność spasania poszczególnych kwater może być stała i z góry ułożona jedynie na pastwisku o wyrównanej na całej przestrzeni jakości. O ile poszczególne części pastwiska położone są w warunkach odmiennych (różna gleba, rozmaity stopień wilgotności), które powodują nierównomierny odrost na rozmaitych kwaterach, kolejność spasania kwater należy tak regulować, aby kwatery odrastające szybciej spasane były częściej, niż kwatery odrastające wolniej.

Dokarmianie krów w oborze powinno być dostosowane do każdorazowej wartości pastwiska nie tylko pod względem ilościowym, ale i pod względem jakościowym. Karma podstawowa w lecie składa się z pastwiska i zielonki, ponadto dla krów mleczniejszych przeznacza się dodatek pasz treściwych. Przy dobrym pastwisku względnie znacznej ilości skarmionych wysokobiałkowych zielonek (lucerna, koniczyna, mieszanka wyki z owsem) nie należy stosować mieszanki treściwej o zbyt ścisłym stosunku białkowym — najodpowiedniejsze są wówczas otręby

oraz śruty zbożowe z małą ewentualnie domieszką makuchów. O ile jednak uzupełnimy w jesieni słabe już pastwisko końskim zębem, konieczne staje się dostarczenie krowom brakującego białka w normie mieszanki treściwej, złożonej w przeważnej części z makuchów o wysokiej zawartości białka. Jednym słowem hodowca powinien się starać o ile możności racjonalnie normować karmę dla krów w lecie tak, jak przy żywieniu zimowym. Podobnie jak porost pastwiskowy, tak i zielonki z chwilą przekwitnięcia szybko drewnieją i tracą znacznie na wartości odżywczej. Krowy zjadają przestarzałe zielonki bardzo niechętnie i duża część niespożytej paszy marnuje się. Przy racjonalnej organizacji letniego żywienia należy zapewnić sobie w ciągu całego lata dostateczną ilość młodych zielonek, w szczególności na okres spadku wartości pokarmowej pastwiska.

Poznajmy nasze pastwiska.

Dotychczas przeprowadzone badania pastwiskowe dały niewątpliwie ciekawe i wartościowe dla praktyki wyniki, zostały one jednak przeprowadzone zaledwie w kilku miejscach, ilustrują więc warunki specjalne, związane z charakterem nielicznych, badanych pastwisk. Przystępując do szeroko zakrojonej akcji racjonalizacji letniego żywienia krów, niezbędne jest zbadanie właściwości większej ilości pastwisk, położonych w różnych częściach kraju, różniących się pod względem fizjograficznym. Bardzo by było pożądane zorganizowanie na terenie działalności poszczególnych izb rolniczych stałej kontroli pastwisk ze współudziałem najbliższych zakładów zootechnicznych. Należałoby wyszkolić odpowiednią ilość specjalistów pastwiskarzy, których obowiązkiem byłoby udzielanie porad przy zakładaniu i pielęgnacji pastwisk, kontrola wartości użytkowej pastwisk i organizacja letniego żywienia krów.

Zootechniczny zakład doświadczalny w Boguchwale rozpoczął w r. 1935 akcję w szczupłych jednak, ograniczonych względami budżetowymi rozmiarach. W r. 1935 przeprowadzono kontrolę 4-ch pastwisk, a w tym jednego pastwiska gminnego, w r. 1936 z powodu braku funduszów można było kontynuować pracę tylko na jednym pastwisku w Jurowcach. Zootechniczny zakład w Boguchwale będzie nadal w miarę możliwości finansowych przeprowadzać kontrolę i racjonalizację użytkowania pastwisk u zainteresowanych hodowców. Kontrola taką w myśl zamierzeń kierownictwa zakładu trwać będzie na jednym pastwisku 3 lata. Pierwszy rok kontroli poświęcony będzie zbadaniu, jak pastwisko dotychczas było użytkowane, jakie korzyści przynosiło hodowcy oraz wstępnym pracom w kierunku poznania właściwości pastwiska. W następnych dwu latach, na podstawie wyników poprzednich doświadczeń oraz danych zebranych w pierwszym roku przeprowadzona zostanie racjonalizaja użytkowania pastwiska. Efekt gospodarczy żywienia w poszczególnych latach kontroli będzie sprawdzianem, czy i o ile poczynione ulepszenia w użytkowaniu pastwiska były celowe. W ten sposób pomyślana i w możliwie szerokim zakresie przeprowadzona kontrola pastwisk przyniosłaby wiele doraźnych korzyści hodowcom, przyczyniłaby się do zwiększeni zainteresowania sprawami pastwiskowymi oraz dostarczyłaby dużo cennego materiału obserwacyjnego do teoretycznych badań pastwiskowych.

Należyte wykorzystanie pastwisk nabiera szczególnego znaczenia w obecnych warunkach gospodarczych. Wobec znacznego podrożenia pasz treściwych kalkulacja zmieniła się na korzyść pasz produkcji własnej, a pastwisko jest z pośród nich karmą niewątpliwie najbardziej wartościową. Dobre, racjonalnie użytkowane pastwisko, uzupełnione zielonką powinno z powodzeniem zaspokoić potrzeby pokarmowe krów w lecie — przy minimalnym zużyciu dokupowanych pasz treściwych.

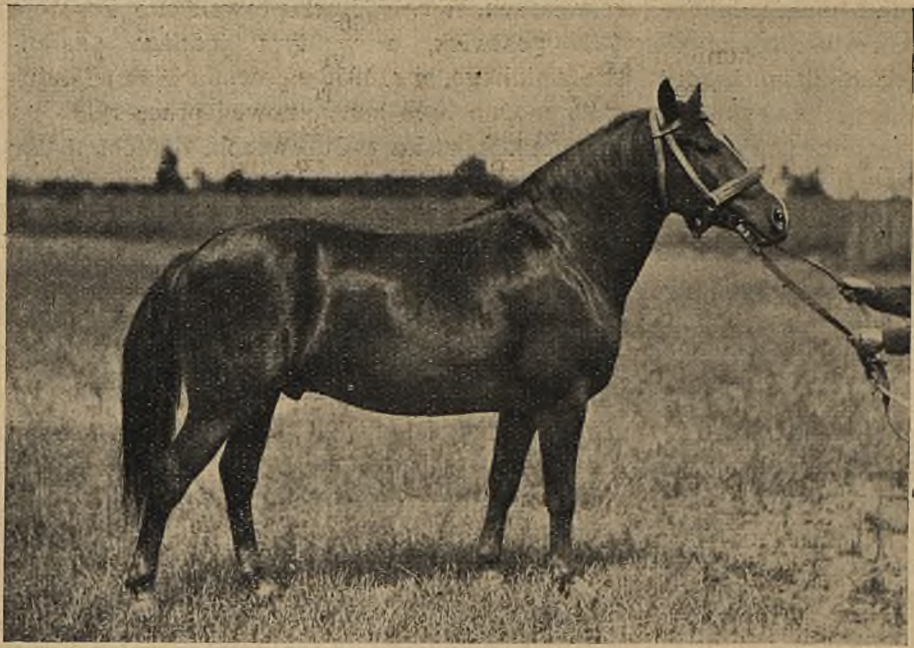
Inż. Józef Chramiec.

Krajowa wystawa koni w Lublinie.

Dawno już projektowany plan zorganizowania w jednym miejscu ogólnokrajowej wystawy koni zostanie w roku bieżącym zrealizowany.

Znaczenie takiej wystawy jest bardzo doniosłe zarówno ze względu na propagandę polskiego konia zagranicą, jak też i z punktu widzenia zobrazowania dorobku naszej hodowli, oraz możności porównania w jednym miejscu materiału końskiego, zebranego ze wszystkich części naszego kraju.

Projektowane jest doprowadzenie na wy-



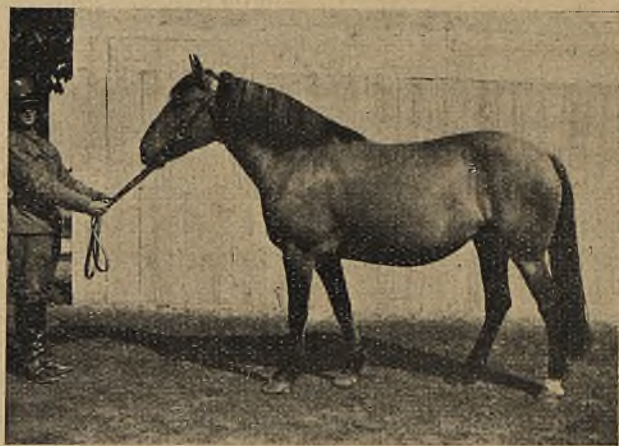
Koń typu A — L — O zakupiony na terenie woj. białostockiego.

stawę około 450 koni w wieku od 3 do 6 lat, przy czym mają być reprezentowane wszystkie związki hodowców koni, których na terenie Polski mamy 13. Komitet wystawy po porozumieniu się z poszczególnymi związkami co do ich możliwości ustalił maksymalne ilości koni, jakie każdy związek może przysłać na wystawę. Największą ilość koni przedstawią związki poznański i lubelski gdyż po 72 konie, następnie warszawski, łódzki i kielecki po 48 koni, krakowski 30, lwowski, wileńsko - nowogródzki i wołyński po 24 konie, poleski, białostocki i pomorski po 18 koni, wreszcie śląski 6 koni.

Związki hodowców koni dokładają wszelkich starań, aby wybrany materiał był pierwszorzędnej jakości. Wytworzyła się wśród nich zdrowa rywalizacja zajęcia w tym wyścigu jak najlepszego miejsca. Najważniejszą jest rzeczą, aby związki przedstawiły wyrównane stawki koni, które by tworzyły niejako standard danego województwa.

I tak należy się spodziewać, że województwa poznańskie i pomorskie przedstawią wyrównane stawki koni wierzchowych o solidnym kalibrze, w typie wschodnio-pruskim, na którym większość materiału tamtejszego jest bazowana.

W dziale koni wierzchowych lżejszego typu będą ze sobą konkurowały województwa: lubelskie, wołyńskie, kieleckie i łódzkie. Województwo warszawskie przedstawi prawdopodobnie część koni zbliżonych typem do konia



Klacz typu A — L zakupiona w Oszmianie woj. wileńskie.

poznańskiego, a część wierzchowych lżejszego typu.

Z Małopolski zobaczymy konie z dużą domieszką krwi orientalnej, oraz parę typowych huculów.

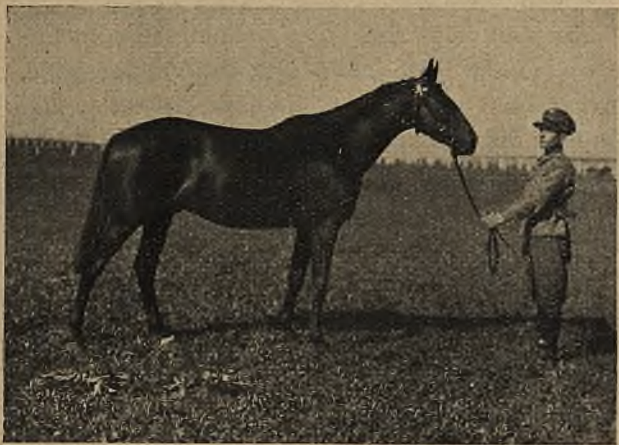
Województwa kresowe przedstawią przeważnie konie typu pociągowego. I tak zobaczymy z Wileńszczyzny potomstwo importowanych swego czasu ze Szwecji „Gudbransdali", znane ze swej dobroci konie z Oszmiańskiego i okolicznych powiatów; konie te zdały już egzamin w wojsku i są bardzo cenione i poszukiwane przez pułki naszej artylerii. Nowogródczyzna przedstawi konie zbliżone do wileńskich, tylko nieco cięższego typu. Województwo białostockie — miejscowe konie, które wskutek wrodzonego zamiłowania ludności do hodowli konia pociągowego o solidnej ma-

sie zdołały również wyrobić sobie dobrą markę. Wreszcie Polesie pokaże nam swoje konie „kobryńskie", oraz konie typu artyleryjskiego obniżonego i mierzymy.

Sędziowanie będzie się odbywało grupami: I grupa koni z krwią angielską, II grupa koni z krwią orientalną, III grupa koni z krwią anglo-arabskich, IV grupa koni pociągowych.

Nagrody przewidziane na wystawie są następujące: w dziale koni „W—1" i „A—K". I nagroda — 750 zł., II — 500, III — 300, w dziale koni pociągowych: dla koni „A — L" i „A—C" — I nagroda — 500 zł., II — 300, III — 200; dla koni „ALO" i „M" — I nagroda — 350 zł., II — 250, III — 150.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przewiduje premie 500 złotowe dla cenniejszych klaczy, wycofanych przez właścicieli do hodowli, lub nabywanych przez innych hodowców. Hodowca lub nowonabywca, który otrzyma premię, obowiązany jest podpisać deklarację, że w ciągu trzech lat klaczy nie sprzeda i będzie ją używał do hodowli.



Bardzo dobry typ konia W — I

Jak widać z powyższego, Krajowa Wystawa Koni w Lublinie zgromadzi wszystkie typy koni, jakie są produkowane na ziemiach Polski. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że materiał zebranych koni będzie najlepszy, na jaki nas stać w danej chwili, wystawa lubelska będzie niewątpliwie silnym magnesem dla każdego zamiłowanego koniarza.

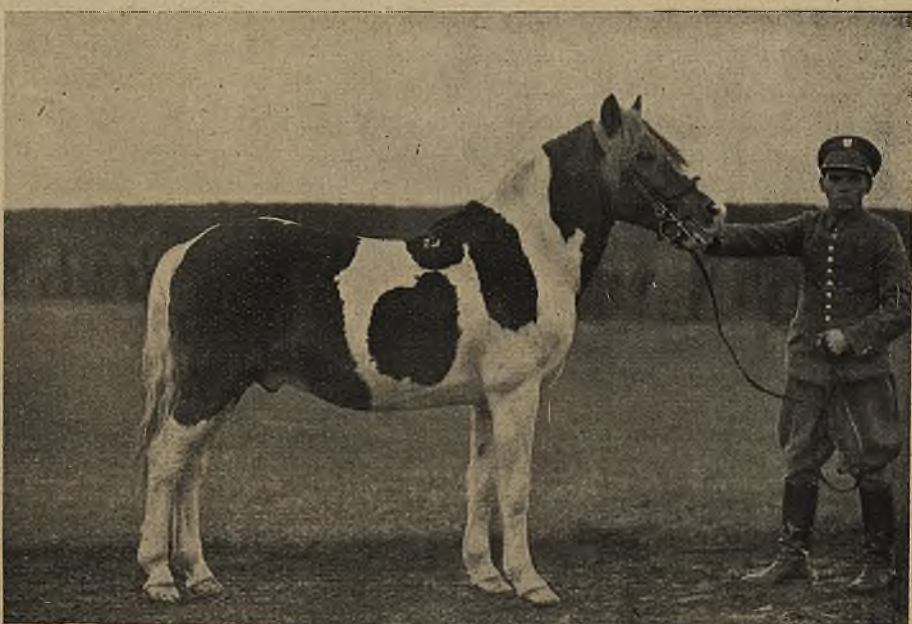
Drugim, ważniejszym nawet celem od dania możności porównania dorobku hodowlanego naszego kraju, jest propaganda naszego konia zagranicą.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój naszej hodowli koni jest zagadnieniem państwowym niezmiernej wagi, zarówno ze względu na konieczność zapewnienia potrzebnych rezerw koni na wypadek wojny, jak i powiększenia naszego majątku narodowego, oraz wyzyskania tak doniosłego czynnika gospodarczego, jak nasze możliwości eksportu koni.

Dla podniesienia hodowli koni i ciągłego jej rozwoju konieczne jest zapewnienie jej opłacalności. Opłacalność łączy się ściśle z zapewnieniem zbytu wyprodukowanego materiału.

Sprzedaż koni na rynku wewnętrznym poza wojskiem, zwłaszcza jeżeli chodzi o konie wierzchowe, przy obecnych cenach nie pokryłaby hodowcy nawet kosztów produkcji. Nieliczne wypadki płacenia przez amatorów wyższych cen za konie tego typu nie mogą być

Hucuł
powiat kosowski
woj. stanisławowskie.



brane pod uwagę, należy więc zawczasu myśleć o rynkach zbytu. Musimy się postarać o odpływ dla nadwyżki wyprodukowanych w kraju koni, która z korzyścią dla kraju może być sprzedana zagranicę. Przez zapewnienie stałego odpływu po cenach gwarantujących opłacalność produkcji koni uzyskamy potężny bodziec i zachętę dla naszych hodowców, co musi się odbić korzystnie na ogólnym pogłowiu koni w kraju.

Inne państwa, posiadające małe ilości koni, lub też nie mające należycie rozwiniętej hodowli, zmuszone są kupować konie z zagranicy. Konie ciężkie są bardzo poszukiwane na rynkach zagranicznych Belgii, Anglii, Szwajcarii. Nasze mierzyny idą do Holandii i Danii, małe konie jako kopalniane do Anglii i Belgii. Konie wierzchowe zaczęły u nas kupować Czechosłowacja, Niemcy i Estonia. Pozyskanie na stałe szeregu rynków zagranicznych byłoby dla Polski bardzo korzystne.

Już obecnie coraz częściej zdarza się, że delegaci obcych państw przyjeżdżają do nas również w celu kupna koni zarodowych. Szczególnie interesuje się zagranica naszymi arabami. Dużą rolę odgrywa pod tym względem działalność Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, które przez wydawanie ozdobnych monografii i kalendarzy wyścigowych w kilku językach znacznie spopularyzowało naszego araba zagranicą. Polskie araby zostały już eksportowane jako materiał zarodowy do Niemiec, Estonii, Litwy, Czechosłowacji, ostatnio nawet do Ameryki, a zainteresowanie nimi wzrasta w dalszym ciągu. Wystarczy tu tylko wspomnieć o przyjeździe kierownika węgierskiej państwowej stadniny arabskiej w Babolnie, który u nas szukał czołowego reproduktora dla swojej stadniny.

Hodowla koni u nas kalkuluje się taniej niż zagranicą i mamy wszelkie warunki do jej rozwoju, zatem jasnym się staje, że oprócz arabów konieczne jest zareklamowanie i innych naszych koni. Pierwszą próbę racjonalnej reklamy podjęła Sekcja Eksporterów Koni przy Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, która wydała broszurę propagandową w czterech językach p. t. „Polski koń". Broszura, która ukazała się niecały rok temu, nie przeszła bez echa; zainteresowały się naszymi końmi władze portugalskie, a nawet Japonia. Należy tu również wspomnieć o artykule zamieszczonym na podstawie tej broszury w londyńskim miesięczniku „The Riding", (tłumaczenie zamieszczone w nr. 2. „Jeźdźca i Hodowcy" dnia 10.I.1937 r.), w którym autor z uznaniem wyraża się o polskich koniach.

Wystawa lubelska spełni tę konieczną dla nas rolę reklamy. Zapowiedziany już jest liczny przyjazd gości zagranicznych ze sfer hodowlanych. Pokazanie im naszego materiału końskiego, który w Lublinie będzie napewno pierwszorzędny, musi zwrócić na naszą hodowlę oczy zagranicy.

Krajowa wystawa koni będzie się odbywała co roku w jednym i tym samym terminie, oraz stale w tym samym miejscu, to jest w Lublinie. Ma to na celu stworzenie dorocznych targów na konie, o których by wiadomo było zagranicą, że na nich można nabyć materiał koński wszelkich typów, tak hodowlany, jak i użytkowy.

Doceniając ważność i znaczenie Krajowej Wystawy Koni, pan marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjął protektorat nad wystawą.

Wystawa trwać będzie od dnia 1 do 4.VII. włącznie. Wskazane byłoby, aby związki hodowców koni przez agentury Ligi Popierania Turystyki przy Okr. Dyr. Kolei uzyskały zorganizowanie na wystawę pociągów popularnych, które by ułatwiły hodowcom i miłośnikom koni zwiedzenie wystawy niewielkim kosztem. Członkowie związków hodowców koni już uzyskali indywidualne 75% ulgi kolejowej w powrotnej drodze.

Inż. Zdzisław Hroboni.

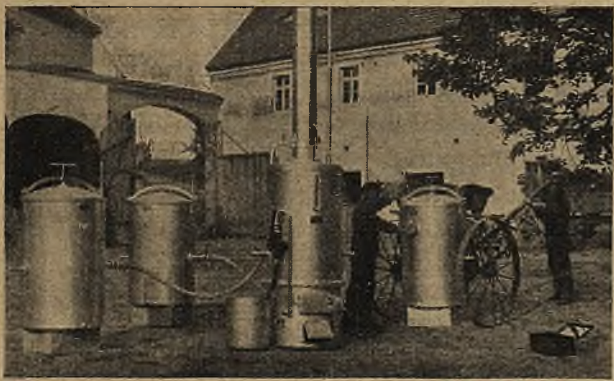
Wiadomości z zagranicy.

PAROWANIE KARTOFLI W NIEMCZECH.

Zagadnienie przechowywania paszy odgrywa wielką rolę w krajach, gdzie inwentarz jest intensywnie karmiony. Rozwiązanie tego zagadnienia stało się obecnie kwestią „narodową" w Niemczech, gdzie istnieje dążność do pokrycia potrzeb w tej dziedzinie jedynie paszami pochodzenia krajowego.

Do niedawna przechowywano w Niemczech kartofle w piwnicach lub w dołach silosowych. Straty spowodowane oddychaniem kartofli oraz ich kiełkowaniem w okresie przechowy-

wania t. j. od czasu zbioru do wiosny wynosiły minimum 10%. Bardzo często jednak wskutek braku wentylacji, mrozów i gnicia straty te wynosiły 20%, a nawet i więcej. Przechowywać kartofle dłużej niż do maja w ogóle nie było można ze względu na wciąż rosnące straty.



Mniejszy typ instalacji parnikowej o pionowym kotle.

To wszystko nam tłumaczy, dlaczego kartofle w małej tylko ilości używane były w Niemczech do tuczenia świń.

Ogromne chlewnie powstawały w Niemczech przy dużych portach morskich, co pozwalało im zaopatrywać się bez ograniczeń w produkty zagraniczne, a zwłaszcza w jęczmień. Tysiące świń były w ten sposób tuczone bez współudziału chłopa.

Obecnie warunki uległy zupełnej zmianie. Kartofel stał się podstawowym środkiem tuczenia. Ułatwione to zostało dzięki niemieckiemu przemysłowi maszyn rolniczych, który, udoskonalając parniki przewoźne, dał rolnikowi możność przechowywania paszy bez strat i to w przeciągu dowolnie długiego okresu czasu.

Parowanie kartofli i następujące naturalne kiszenie ich jest znane i od dawna było stosowane w dużych gospodarstwach, które rozporządzały kotłami parowymi.

Do tego celu wykorzystywano często lokomobile, które łączono rurociągami z instalacjami do parowania kartofli, z silosami, a nawet nieraz bezpośrednio z wozami, na których znajdywały się kartofle.

Normalnie kartofle wrzucane są do zbiornika hermetycznie zamykanego, gdzie gotują się a raczej „parują" w parze o niskim ciśnieniu. Po ugotowaniu aż do stanu rozmiękczenia wrzucane są do dołu lub silosu i zabezpieczone od dopływu świeżego powietrza warstwą nieprzepuszczalnej gliny. Po upływie 3—4 tygodni, w czasie których następuje fermentacja bez stosowania żadnych środków chemicznych, można dół otworzyć i paszę użytkować.

Korzyści wynikające z tego systemu są ogromne.

Wiemy już, że najdalej do maja można przechowywać kartofle w stanie naturalnym. Przez parowanie i zasilosowanie kartofli otrzymuje się produkt, który może być długo przechowywany, nawet parę lat, można więc używać go do tuczenia świń w zupełnie dowolnym czasie jak np. na przednówku oraz wyrównywać ewentualne nadwyżki w produkcji i deficytowe zbiory.

W ten sposób unika się strat, wynikających ze zmarznięcia, kiełkowania, czy gnicia bulw. W piwnicy pozostaje dużo miejsca dla kartofli jadalnych i innych roślin.

Dół do kiszonki kartoflanej nie zabiera dużo miejsca — 1 m^3 wystarcza na 1000 kg. parowanych kartofli.

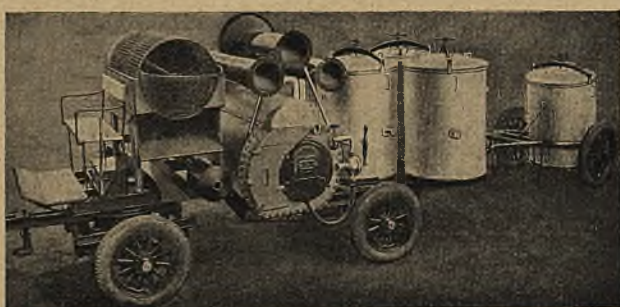
Zaoszczędza się również dużo pracy i opału, gdyż codzienne parowanie staje się zbędne.

Wreszcie ma się „pod ręką" paszę, którą od razu można użytkować i która jest równie chętnie przez zwierzęta spożywana, jak i kartofle świeżo parowane.

Już w r. 1932 wypuszczono na rynek pierwszy komplet (instalację) parników przewoźnych dla mniejszych gospodarstw.

Instalacja taka składa się: z kotła, 3 parników i ewentualnie — z płóczki.

Sprawność kotła wynosi 60—70%. Współczynnik sprawności mógłby być większy, jednakże kocioł wymagałby wówczas obsługi bardziej starannej i wyspecjalizowanej. Palenisko kotła dostosowane jest do różnego paliwa: węgla kamiennego, drzewa, czy torfu.



Przewoźna instalacja parnikowa o kotle pionowym.

Kocioł wyposażony jest w podgrzewacz wody, który wykorzystuje ciepło gazów spalinowych. Woda ogrzewa się do 80^0, w skutek czego w podgrzewaczu zostają częściowo strącone

sole mineralne, zawarte w wodzie, co w znacznej mierze zapobiega tworzeniu się kamienia osadowego w kotle.

Urządzenie kotła pozwala na jednoczesne połączenie go z dwoma parnikami. Jeden świeżo naładowany otrzymuje pełną parę z kotła, drugi, zawierający kartofle prawie już ugotowane, pozostaje pod ciśnieniem zmniejszonym w celu uzupełnienia gotowania. W czasie tego można wypróżniać i napełniać trzeci parnik.

Obecnie istnieją dwa zasadnicze typy instalacji:

1) instalacja parników nie wyposażona w specjalny wóz do transportu (do mniejszych gospodarstw). Jeśli zachodzi konieczność transportu uskutecznia się to za pomocą wózka i taczek o ogumieniu kół pneumatycznym, by nie niszczyć kotła i zmniejszyć siłę pociągową;

2) instalacja zmontowana na wozie z kołami ogumowanymi.

Wydajność pierwszej instalacji przy nieprzerwanej pracy wynosi 7—8 tonn dziennie, drugiej instalacji — 15 tonn i więcej.

W pierwszej instalacji kartofle wrzucane są co 25 minut do silosa; na ogół, jeśli chodzi o mniejsze gospodarstwa, można w pół dnia zasilosować całą ilość kartofli, potrzebną do całorocznego żywienia inwentarza.

Koszt tej instalacji wynosi 1.500—2.000 marek. Cena instalacji przewoźnej waha się od 3.000—4.000 marek. Zużycie pary wynosi 14—18 kg. na q kartofli.

Bardzo ważne jest urządzenie do oczyszczania kotła z osadu i sadzy.

W większości wypadków pojedyńczy rolnik nie jest w stanie nabyć taką instalację ze względu na cenę jak również z tego powodu, iż jedno gospodarstwo ma zbyt mało materiału do przerobu. Najczęściej urządzenie takie kupują organizacje rolnicze, lub prywatni przedsiębiorcy. Do instalacji jest przydzielany palacz odpowiedzialny za dobry jej stan i funkcjonowanie.

Rolnik płaci 20—30 fenigów za parowanie 100 kg. kartofli. Suma ta obejmuje wynagrodzenie palacza, amortyzację, oprocentowanie i ubezpieczenie instalacji. Rolnik obowiazany jest dostarczyć paliwa, jak również dać całkowite utrzymanie palaczowi. Można postawić zarzut, że cena 20—30 fenigów nie odpowiada całkowitemu kosztowi, gdyż dochodzi do niej jeszcze koszt utrzymania palacza i paliwo. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że inaczej rolnik, zapalając co dzień ogień w parniku, zużyje ogromną ilość opału i jeżeli zdamy sobie sprawę, ile praca ta zajmie mu czasu, przekonamy się o korzyściach, jakie daje nowoczesna instalacja parnikowa.

Trudno jest wyrazić w cyfrach wszystkie korzyści, wypływające z zastosowania tego urządzenia: przechowywanie kartofli w piwnicach do lutego daje nam 10% strat i straty te wzrastają szybko w miarę dłuższego przechowywania, a po 7 miesiącach wynoszą 30%. Tak więc przy cenie 3,6 marek za 100 kg. kartofli i stratach wynoszących tylko 10% ich wartości, traconoby 36 fenigów na każdych 100 kg. Wobec powyższego koszty parowania zwracają się przez samo tylko uniknięcie strat przy przechowywaniu kartofli. Obecnie w Niemczech znajduje się w użyciu około 2000 takich instalacji i ilość ich ciągle wzrasta.

Prof. Vormfelde w Machinisme Agricole et Equipement Ruval nr. 1 z 1937 r.

I. Rzuchowska.

EKONOMIKA

Zagadnienia aprowizacyjne a rolnictwo.

Problem aprowizacji wyrósł z podłoża społecznego i intendenckiego *). Chodziło o odpowiedź na pytanie: jak uchwycić produkcję, oraz w jakich ilościach i jakimi drogami ją prowadzić, by możliwie równomiernie zaspokoić zapotrzebowanie w środki pierwszej potrzeby pewną całość społeczną czy administracyjną. Jest rzeczą oczywistą, że problem aprowizacji musiał wyróść w środowiskach czysto konsumenckich w stosunku do produkcji rolnej, a jako wyraz pewnej planowości gospodarczej mógł być urzeczywistniony tylko w całościach o zwartym szkielecie administracyjnym. Takimi całościami od najdawniejszych czasów są miasta oraz siły zbrojne i w tych też

*) L. W. Biegeleisen. Polityka gospodarczo-aprowizacyjna miast polskich. Warszawa 1935.

środowiskach spotykamy się od początków historji gospodarczej z polityką aprowizacyjną. W początkowych formach ograniczała się ona do tworzenia zapasów i rozprowadzania ich, dalej występuje problem niskich cen „konsumenckich", wreszcie tworzenie własnych lub pod kierunkiem swoim prowadzonych ośrodków produkcji.

Z niespotykaną do tej pory siłą wystąpił problem aprowizacji podczas ostatniej wojny. Blokady i zamknięcie niektórych organizmów społecznych w ramach ich gospodarstwa narodowego, wyczerpanie skromnych zapasów i przedłużanie się działań wojennych, wyniszczenie ogromnych terenów i uczynienie ich na pewien okres czasu niezdatnymi do produkcji, równocześnie: większe zapotrzebowanie armii, obniżenie się produkcji rolnej, brak względnie drożyzna środków żywności w miastach, handel łańcuszkowy i t. p. postawiły zagadnienia aprowizacyjne wobec zupełnie nowych zadań.

Pierwszym doświadczeniem na pozór prostym i jasnym było zdanie sobie sprawy przez konsumenta miejskiego i intendenta wojskowego, że środki żywności nie rodzą się na wsi same, ale że są one produktem pracy rolnika, a zatem że bez tego rolnika, gdy np. walczy on na froncie, środków żywności nie będzie wcale, względnie będzie ich mniej. Drugim „odkryciem" było to, że rolnik do swej wytwórczości potrzebuje kapitałów, to znaczy środków produkcji, że środki te kosztują, a więc jeżeli ich mieć nie będzie, względnie będą one za drogie, rolnik wytwarzać będzie przy ograniczonych środkach tylko na własne potrzeby. Wreszcie trzecie „odkrycie" dotyczyło cen: gdy ceny za pomocą nacisku administracyjnego obniżono, gdy obniżono je poniżej poziomu opłacalności, która uległa pogorszeniu wobec podrożenia czynników produkcji, rolnik bądź krył swe wytwory dla własnego użytku, bądź ograniczał ich produkcję. W tych warunkach musiał zawieść najbardziej precyzyjnie zorganizowany aparat dyspozycyjny, aparat kontroli cen i t. p.

Wynikiem doświadczeń wojennych, które poczyniły wszystkie bez wyjątku państwa walczące, jest oczywista prawda, że najpierw należy zapewnić produkcję, zanim można przystąpić do rozdziału. Z faktem tym nie liczono się przed wojną, może przede wszystkim dlatego, że nie liczono się z możliwością, by wojna trwała dłużej niż rok; opierano się więc w najlepszym razie na zapasach. Po drugie, patrzono na zagadnienia aprowizacyjne jako na problem techniki zaopatrzenia, a nie jako na dział polityki ekonomicznej. Stąd też brak było zapewnienia tej produkcji najbardziej elementarnych podstaw, jak przede wszystkim rąk do pracy, nie mówiąc już o rentowności.

Podstawą nowoczesnej polityki aprowizacyjnej, prowadzonej pod kątem gospodarczego przygotowania kraju do prowadzenia wojny, jest najściślejsze połączenie jej z tymi komórkami państwowymi, których zadaniem jest piecza nad wytwórczością. Pytanie „jak uchwycić produkcję", zastępuje pytanie „jak podnieść produkcję".

Ciekawą wędrówkę odbywały w czasie wojny biura aprowizacyjne (względnie ich odpowiedniki) w rozmaitych państwach. We Francji *) kierownictwo akcją aprowizacyjną należało do r. 1915 do Ministerstwa Handlu. W 1916 r. przechodzi sprawa wyżywienia do Ministerstwa Robót Publicznych, gdyż brak żywności wiązano z niedoborem rąk roboczych w kraju. W 1917 r. powstaje samodzielne Ministerstwo Wyżywienia i Transportów Morskich. W końcu tego roku tworzy się specjalne Ministerstwo Wyżywienia. Dopiero Clémenceau zdaje odpowiedzialność za wyżywienie armii Ministerstwu Rolnictwa, tworząc tam odpowiedni podsekretariat stanu i podporządkowując mu intendenturę wojskową. Obecnie nadal odpowiedzialność za wyżywienie armii i ludności cywilnej w razie wojny ponosi we Francji minister rolnictwa, a do prowincjonalnych komisyj aprowizacyjnych obok intendentów wojskowych wchodzą delegaci izb rolniczych, towarzystw rolniczych, spółdzielni i t. p.

W Niemczech polityka aprowizacyjna i przygotowanie rolnictwa pod tym względem do wojny stworzyło system narzucający kierunek wszystkim działom polityki rolnej; sprawa wyżywienia jako problem na daleką metę stała się po prostu treścią prac dzisiejszego Ministerstwa Wyżywienia i Rolnictwa, podporządkowując sobie zagadnienia tak polityki agrarnej, jak polityki produkcji. W zasadzie więc Rzesza Niemiecka podobnie jak Francja, rozważając i przygotowując sprawę wyżywienia, sięgnęła aż do podstaw zagadnienia t. zn. do wytwórczości, zapewnienie

---

*) por. Rostworowski i Stablewski — „Rolnictwo i Wojna". Warszawa 1937.

jej ciągłości, uważając za warunek wypełnienia zadań końcowych. Takie ostateczne przekształcenia osiągnął problem wyżywienia w Rzeszy Niemieckiej po smutnych doświadczeniach z czasów wojny, kiedy to rozmaite instytucje w rodzaju „Kriegsernährungsamt“, „Kriegsrohstoffabteilung“, „Centraleinkaufsgeselschaft“ i t. p., oparte przede wszystkim na pomocy fachowej kupców a nie rolników, tylko zagadnienie podziału wzięły pod uwagę.

Włochy, jak wiadomo, jeżeli chodzi o wyżywienie z własnej produkcji, znajdują się w specjalnie trudnym położeniu. W wyniku tej sytuacji Włochy od dłuższego czasu prowadzą planowo zracjonalizowaną politykę żywnościową, w najściślejszej łączności z możliwościami krajowego rolnictwa. W 1933 r. utworzone zostało przy Ministerstwie Rolnictwa „Centralne biuro dla przygotowania, zgromadzenia i rozdziału środków żywności“. Biuru temu podlegają odpowiednie urzędy prowincjonalne, których teren działania pokrywa się z okręgami korpusów. W ten sposób konieczna akcja przygotowawcza do mobilizacji gospodarczej została we wszystkich swych fazach, t. j. w produkcji, rozdziale i spożyciu, złączona w jednej komórce, podległej Ministerstwu Rolnictwa.

W Wielkiej Brytanii, w której problem wyżywienia w małym stopniu opiera się na rodzinnym rolnictwie, wprawdzie ośrodek kierowniczy omawianej akcji nie znajduje się w Ministerstwie Rolnictwa, ale jednak musi się zwrócić uwagę, że szefem nowoutworzonego (1936 r.) urzędu żywnościowego został zamianowany podsekretarz stanu właśnie w tym ministerstwie. Urząd ten współpracuje ściśle z ministrem koordynacji obrony, odpowiedzialnym za kierownictwo obrony imperialnej.

Organizacja aprowizacji u nas w czasie wojny polsko - bolszewickiej, jak i przez szereg lat następnych, postawiona była li tylko pod kątem zaspokojenia bieżącego zapotrzebowania, stawiając sobie za zadanie zgromadzenie i rozprowadzenie artykułów po możliwie korzystnych cenach dla spożywców. Wyrazem patrzenia w dal było tworzenie skromnych zapasów, skromnych przede wszystkim z powodu braku odpowiednich urządzeń do magazynowania. Dzieje tej „konsumenckiej“ polityki pierwszych lat niepodległości Polski nie są jeszcze tak odległe i dziś jeszcze nie są zupełnie pozbawione wpływu.

Przede wszystkim do tej pory organizacja polityki aprowizacyjnej w Polsce nie odbiega od form pierwotnych, t. zn. od form, które nastawione były na odpowiedź: jak uchwycić produkcję.

Nie będziemy przytaczać dziejów, które przechodził problem wyżywienia w pierwszych latach po wojnie. Odpowiedni materiał można znaleźć w pracy płk. inż. dypl. H. Stypułkowskiego p. t. „Służba gospodarcza w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości 11.XI. 1918 r. do 4.I. 1919“ (Przegląd Int. I. 1934 roku). W każdym razie jedno zaznaczyć można, iż do tej pory problem ten rozważany jest u nas w płaszczyźnie bieżącego interesu spożywcy, a więc bądź wojska, bądź mieszkańców miast, obejmuje zagadnienia gromadzenia zapasów i podziału ich, natomiast nie jest skoordynowany z zagadnieniem dostawiania żywności na dłuższą metę, to znaczy nie jest związany z polityką produkcji. Wyrazem takiego stanowiska jest utrzymywanie Biura Aprowizacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i stosunkowo mały, a w każdym razie nie decydujący wpływ na jego politykę ministra Rolnictwa. Dalsze przykłady świadczące o małym przywiązywaniu wagi do poziomu jakościowego i ilościowego produkcji rolniczej, jako podstawy żywnościowej armii i ogółu obywateli, to posunięcia w pracach nad przygotowywaniem aprowizacji na wypadek wojny czynnika społecznego czy gospodarczego, jakim jest samorząd rolniczy i organizacje rolnicze. Nasza polityka aprowizacyjna do tej pory stoi na stanowisku, na jakim stały wszystkie państwa uczestniczące w wielkiej wojnie, przed doświadczeniami w niej zdobytymi, że produkcja rolnicza to coś, co się rodzi samo, bez człowieka, bez jego organizacji i woli i że trzeba tylko jedno wymyślić: jak ją rolnikowi odebrać, by wszystkiego sam nie zjadł.

Tymczasem jest dziś rzeczą pewną, że wojna przyszła, przy zamkniętych granicach, przeciągła i wymagająca wysiłku całego społeczeństwa, będzie mogła być wygrana na odcinku żywnościowym tylko przy udziale fachowców, tak techników rolnych jak i ekonomistów. Albowiem, jak powtarzamy, problem aprowizacji w czasie wojny, to nie technika skupów czy rekwizycyj, ale to problem utrzymania ciągłości produkcji rolniczej w odmiennych i, rzecz oczywista, trudniejszych warunkach.

Stanisław Skwarczyński.

Plan sfinansowania inwentarza maszynowego w rolnictwie*).

Druga połowa roku ubiegłego minęła pod znakiem poprawy koniunktury na wielu, choć nie wszystkich odcinkach życia gospodarczego zachodnich województw Polski. Doniosłym momentem tych przeobrażeń w sytuacji ekonomicznej jest bez wątpienia wyjście rolnictwa z najgłębszego punktu impasu i pchnięcie go na powrotną drogę, wiodącą ku rentowności produkcji rolnej. Jednakże kilkoletnia wegetacja — takim bowiem było dotąd bytowanie rolnictwa — zmieniła w znacznym stopniu strukturę gospodarczą warsztatów; reaktywizacja życia i przywrócenie pierwotnej linii rozwojowej w strukturze zachodniopolskich gospodarstw rolnych natrafia jednakże na znaczne trudności. Rolnictwu, wyczerpanemu długoletnim przesileniem, nie starcza sił własnych do zwalczania wszystkich tych przeszkód, to też trzeba mu przyjść z pomocą, by mogło dźwignąć się i odegrać w całej pełni przypadającą mu rolę w całokształcie naszego życia gospodarczego.

Gospodarka rolna na terenie ziem Polski Zachodniej przechodziła w ostatnich latach powoli z intensywnej ku formie ekstensywnej, przy czym przemianie tej towarzyszyło obniżenie się kultury rolnej. Zjawisko to — poza przyczynami wywoływanymi kształtowaniem się cen płodów rolnych — spowodowane zostało zużywaniem niezbędnego sprzętu rolniczego oraz brakiem kapitałów dla uzupełnienia technicznych środków, koniecznych przy intensywnej formie gospodarki rolnej. Niewątpliwie głównym czynnikiem, powodującym taki stan rzeczy, jest dezorganizacja rynku kredytowego dla rolnictwa, na co wpłynęły w niemałej mierze ustawy oddłużeniowe.

Ekstensyfikacja uprawy rolnej to nie tylko obniżenie wydajności produkcji, lecz również potencjału obronności kraju.

Wziąwszy powyższe pod uwagę, postulaty sfer zainteresowanych skupiają się na zagadnieniu konieczności zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne środki techniczne, potrzebne dla racjonalniejszej i intensywniejszej uprawy roli. Konieczność podniesienia kultury rolnej i zmiany formy gospodarowania w kierunku intensyfikacji podyktowane są nie tylko wymogami interesów prywatnych i względów politycznych i prestiżowanych Państwa, lecz stanowią one jedną z głównych przesłanek reaktywizacji gospodarstwa narodowego. Oczywiście samo umożliwienie zaopatrzenia się rolników w narzędzia rolnicze nie rozwiązuje całokształtu zagadnienia, lecz jest ono jednym z ogniw w łańcuchu postulatów odrestaurowania Polski „kryzysowej".

Już na wstępie wspomnieliśmy, że brak odpowiednich kredytów rolniczych jest w tym zagadnieniu momentem o wysokiej wadze gatunkowej. Wspomnieliśmy, że — poza innymi czynnikami, które przyczyniły się do osłabienia finansowego rolnictwa — akcja oddłużenia w rolnictwie, której doniosłości zaprzeczyć nie można, wywołała przy chronicznym braku gotówki na wsi poważną dezorganizację kredytu rolniczego. W obecnych warunkach należy wykluczyć, by rolnik mógł przy dotychczasowych formach kredytu zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt techniczny. A kupiectwo z branży maszyn i narzędzi rolniczych niestety nie może w tym wypadku przyjść z pomocą rolnictwu. Koła handlowe tej branży nie są dzisiaj w stanie pokrywać zapotrzebowania rolnictwa na kredyt, gdyż przedsiębiortswa handlowe są osłabione przez zamrożenie należności na skutek akcji oddłużeniowej, czego pośrednim wynikiem było zmniejszenie ich rezerw kasowych, a nawet substancji majątkowej.

Szukając drogi wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji, Zrzeszenie Kupców Maszyn i Narzędzi Rolniczych wystąpiło ostatnio przy poparciu Wlkp. Zw. Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich z wnioskiem pod adresem Państwowego Banku Rolnego w Warszawie o udzielenie i rozprowadzenie wśród rolnictwa województw zachodnich kredytu na zakup maszyn i narzędzi rolniczych. We wniosku Zrzeszenie proponuje formę kredytu, która by umożliwiła rolnictwu zaopatrywanie się w narzędzia uprawy, a kupiectwo maszyn i narzędzi rolniczych wytrąciłaby z dotychczasowego impasu, kredytodawcy zapewniłaby solidne zabezpieczenia i przyczyniłaby się do unormowania warunków w tej dziedzinie handlu. W dalszym ciągu wniosek podkreśla konieczność natychmiastowego udzielenia do-

*) Artykuł dyskusyjny.

raźnej pomocy rolnictwu, a pośrednio i kupiectwu tej branży, w postaci kredytu średnioterminowego o niskim oprocentowaniu.

Wysokość kredytu oznaczona na 20.000 zł. do 40.000 zł. na powiat, zależnie od ilości gospodarstw rolnych i stosunków materialnych rolników na danym obszarze. Rozprowadzeniem udzielanego przez P. B. R. kredytu zająć miałyby się w każdym powiecie banki ludowe lub komunalne kasy oszczędności. Rolnikowi-kredytobiorcy przyznawanoby kredyt w wysokości najwyżej 60% do 70% rynkowej wartości maszyn względnie innych narzędzi rolniczych, natomiast pozostałe 40% do 30% ceny kupna musiałby uregulować gotówką przy odbiorze towaru. Rolnik po przyznaniu kredytu nie otrzymałby z banku gotówki, lecz odpowiednie zaświadczenie, które wręczałby kupcowi przy nabywaniu maszyn i narzędzi jako część ceny kupna. Dopiero na podstawie takiego zaświadczenia kupiec mógłby podjąć wyasygnowaną jako pozycję kredytową kwotę gotówką w banku.

Jako gwarancję proponuje się zastrzeżenie prawa własności na zakupionej maszynie na rzecz instytucji, udzielającej kredytu aż do chwili zupełnego spłacenia długu ze strony kredytobiorcy. Rolnik spłacałby należność w banku z tytułu otrzymanego kredytu w ratach kwartalnych w ciągu jednego roku przy kwocie kredytowej do 500 zł., a w ciągu dwóch lat przy kwocie ponad 500 zł.

Tak sprecyzowany plan restytucji na odcinku handlu maszyn i narzędzi rolniczych, dążący do poprawy systemu gospodarowania zasługuje na poparcie, chociaż technika rozprowadzenia kredytu budzić może w niektórych kołach pewne zastrzeżenia. Projekty rządowe idące w kierunku szeroko zakreślonej urbanizacji kraju i wzmocnienie elementu mieszczańskiego przez odpływ ludności ze wsi do miasta w niedalekiej przyszłości mogą wytworzyć taką sytuację, że przesunięcia demograficzne zmusza rolnictwo już dziś do intensyfikacji w gospodarowaniu, zatem nie tylko stan wojenny, lecz również rozwój gospodarczo - społeczny Państwa może postawić rolnictwo przed nowym, względnie dawniej porzuconym zagadnieniem. To też spodziewać się należy, że czynniki kompetentne uznają postulaty zrzeszenia kupiectwa za uzasadnione i rychło przystąpią do realizacji tego planu tym więcej, że przecież rozwiązywanie problemu rolniczego jest zagadnieniem, należącym do resortu P. B. R.

W. Z. Ch.

Rozwój mleczarstwa na Wołyniu.

Wołyń, mający duże możliwości rozwoju hodowli bydła, stopniowo lecz systematycznie możliwości te realizuje. W miarę wzrastającego stale nasilenia prac hodowlano - żywieniowych i w ślad za tym idącego zwiększania się produkcji mleka wzrasta potrzeba przerobu i zbytu. Zrozumienie znaczenia przetwórstwa mleczarskiego wśród rolników wołyńskich stale wzrasta. Dowodem tego jest stały wzrost ilości zakładów mleczarskich, oraz bardzo silny wzrost litrażu ich przerobu.

Korzyści osiągane z mleczarstwa, a więc stały co miesięczny dopływ gotówki obrotowej dla gospodarstwa i domu, oraz podniesienie się opłacalności hodowli bydła dają rolnikowi odczuć potrzebę i realne wartości zorganizowania przerobu mleka i jego zbytu.

Dość duże różnice w warunkach ogólnogospodarczych pomiędzy powiatami północnymi a południowymi Wołynia tak pod względem różnorodności gleb, jak i ogólnego stanu kultury rolnej stworzyły większe możliwości dla rozwoju mleczarstwa w znacznie zamożniejszych, leżących na lepszych glebach i mających lepszy stan hodowli, południowych powiatach Wołynia.

Poważnym utrudnieniem w rozwoju mleczarstwa i racjonalnym zorganizowaniu bezpośredniej dostawy mleka jest zły stan dróg. Na wiosnę i jesienią zwłaszcza w południowych powiatach, leżących na cięższych glebach, stan dróg uniemożliwia dostawę mleka z większych odległości od centrali, co w konsekwencji powoduje zakładanie zbyt wielkiej ilości filij.

Stan nasilenia województwa wołyńskiego zakładami mleczarskimi ilustruje poniższe zestawienie:

	Maślarnie	Śmietanczarnie	Serowarnie
Spółdzielcze . .	90	235	—
Prywatne . . .	94	28	6
Razem w wojew. . .	184	263	6

Stan ilościowy zakładów mleczarskich na terenie poszczególnych powiatów przedstawia się następująco:

	Maślarnie		Śmietan-czarnie		Serowarnie	
	spłdz.	prywat.	spłdz.	prywat	spłdz.	prywat.
Łuck	24	27	71	10	—	—
Dubno	13	7	48	2	—	—
Krzemieniec	6	3	16	—	—	2
Zdołbunów	5	20	12	4	—	3
Równe	11	9	34	4	—	1
Kostopol	9	8	2	6	—	—
Sarny	2	5	1	—	—	—
Kowel	9	11	22	2	—	—
Luboml	2	2	6	—	—	—
Włodzimierz	2	1	8	—	—	—
Horochów	7	1	15	—	—	—
Razem	90	94	235	28	—	6

Mleczarstwo spółdzielcze po przejściu okresu przełomowego, jaki przypadł na lata 1932/33, spowodowanego ogólnym kryzysem, poszło szybkimi krokami po drodze rozwoju tak pod względem ilości placówek, jak również znacznego zwiększenia wielkości przerobu.

Wzrost stanu posiadania spółdzielczości mleczarskiej pod względem ilości zakładów ilustruje poniższe zestawienie za okres sześciolecia:

Rok	Ilość central	Ilość filij
1930	40	23
1931	34	26
1932	33	32
1933	33	46
1934	55	125
1935	70	147
1936	83	217

Należy tutaj podkreślić, iż ruch organizacyjny objął początkowo głównie powiaty południowe Wołynia, a więc teren bogatszy, odznaczający się bardzo dobrymi glebami. Organizacja mleczarni spółdzielczych w północnych t. zw. poleskich powiatach szła dość wolno i napotykała na znaczne trudności ze względu po pierwsze na niski stan uświadomienia ludności, po drugie ze względu na bardzo niski stan hodowli i ogólną biedę. Dopiero w ostatnim czasie dał się zauważyć żywszy ruch organizacyjny na terenie tych powiatów, a w ubiegłym roku przybyło kilka nowych placówek spółdzielczych. Obecnie czynione są starania w kierunku zwiększenia i usprawnienia przerobu zakładów mleczarskich przez: 1) zwiększenie produkcji mleka, co wiąże się ze specjalną akcją hodowlano - żywieniową, 2) komasację mniejszych zakładów mleczarskich, 3) usprawnienie techniczne przerobu.

Wzrost ilości mleka dostarczonego do przerobu spółdzielczym zakładom mleczarskim w ciągu ostatniego sześciolecia ilustruje poniższe zestawienie:

Rok	Dostarczono mleka	% tłuszczu	Wypłacono za mleko zł.
1930	5.934,100	3,7	935,085
1931	6 602,600	3,7	818,761
1932	6.492,200	3,7	659,970
1933	7.297,400	3,6	658,615
1934	16.178,432	3,7	1,214,118
1935	24.047,777	3,7	1,959,241
1936	40.175,490	3,68	3,193,128

I znów widać po okresie kryzysowego załamania się wypłat i bardzo nieznacznego wzrostu przerobu w latach 1932/33 nadzwyczaj szybki rozwój w latach 1934/35 i 36, dochodzący w roku ubiegłym do przeszło czterdziestu milionów litrów przerobu i przeszło trzech milionów zł. gotówki, wypłaconej wsi wołyńskiej za dostarczone mleko. Zwraca uwagę wysoki i utrzymujący się na jednym bezmała poziomie przeciętny procent tłuszczu w mleku.

Pod względem specyfikacji produkcji mleczarstwo spółdzielcze idzie jak dotąd jedynie w kierunku maślarskim; zaledwie parę zakładów zaczęło robić niewielkie próby produkcji serów, przeważnie trapistów i tylżyckich. Zakłady mleczarskie łącznie wyprodukowały masła:

Rok:	1930	1931	1932	1933
kg.:	252,511	280,723	267,868	308,036
Rok.:	1934	1935	1936	
kg.:	998,137	965,404	1,475,056	

Znaczna większość masła wyprodukowanego przez maślarnie spółdzielcze Wołynia została dostarczona do spółdzielczych central handlowych.

Mleczarstwo prywatne, przeważnie drobne zakłady mleczarskie, jest ilościowo bardzo liczne. Scharakteryzowanie stanu mleczarstwa prywatnego na Wołyniu jest w chwili obecnej dość trudne, gdyż brak dokładnych danych cyfrowych dla określenia ilości przerobu mleka, produkcji masła i cen wypłacanych za mleko.

Ogólny przerób zakładów mleczarskich prywatnych wynosił w r. 1936 niewiele ponad

7.000.000 litrów mleka. Są to zakłady pracujące przeważnie bez filii, o niewielkim przerobie. Przeciętny przerób dzienny wynosi około 300 litrów mleka. Tylko dwie maślarnie prywatne mają przerób dzienny powyżej 1000 litrów.

Pod względem specyfikacji ogromna większość zakładów prywatnych to maślarnie, zaledwie sześć zakładów prowadzi jako główny dział produkcję serów. Produkcję swą prywatne zakłady zbywają częściowo na rynku miejscowym, częściowo dostarczają prywatnym hurtownikom.

Na ogół większość zakładów mleczarskich prywatnych na Wołyniu nie stoi na odpowiednim poziomie, gdyż posiada bardzo niewielki przerób, niski stan urządzeń technicznych i niefachowy personel, co powoduje niedostateczny jakościowo stan produkcji.

Wprowadzenie w życie ustawy o mleczarstwie wpłynie na podniesienie poziomu technicznego zakładów mleczarskich, a co za tym idzie, i na poprawienie jakościowe produkowanych przerobów.

Władysław Pacuła.

Przewrót we włókiennictwie włoskim.

Dwie przyczyny wpłynęły na dążenie do poszukiwań własnej podstawy surowcowej w przemyśle włókienniczym. Na pierwszą przyczynę, natury gospodarczej, złożyły się okoliczności, polegające na tym, iż kraje dostarczające surowce nie chciały i nie były w dostatecznej mierze odbiorcami wyrobów gotowych. Stąd saldo czynne na korzyść krajów surowcowych w bilansie handlowym wielu państw było uciążliwą kulą u nogi, tym cięższą, im trudniej w miarę rozwoju przeszkód w międzynarodowym obrocie towarowym było można wygospodarować w obrotach z innymi krajami nadwyżkę dewizową na pokrycie salda w obrocie z krajami surowcowymi.

Myśl o niezależności gospodarczej, w danym wypadku surowcowej, na wypadek wojny była drugą przyczyną dążeń do rozbudowy własnej bazy surowcowej. Obraz Niemiec podczas wojny, nad którymi ciążył brak surowców, był żywym przykładem dla innych państw, w jak poważnym stopniu na prowadzeniu wojny mogą zaważyć luki w zaopatrzeniu surowcowym i przygotowaniu gospodarczym. Z wysiłkiem Niemiec podczas wojny w kierunku zaradzenia brakom surowcowym łączy się narodzenie współczesnej systematyki przygotowania gospodarczego, a przede wszystkim surowcowego, do wojny oraz gospodarki wojennej.

Sankcje antywłoskie podczas wojny abisyńskiej stworzyły nowe, świeższe ognisko na kontynencie Europy gorączkowych poszukiwań dróg i metod zaradzenia trudnościom surowcowym. Poszukiwania te dały w wielu wypadkach cenny impuls do podniesienia potencjału gospodarczego Włoch oraz do powstania nowych wynalazków.

Na specjalne zainteresowanie zasługują przemiany, które pod wspomnianym wpływem nastąpiły w dziedzinie przemysłu tekstylnego. Z Włoch wyszedł słynny wynalazek wełny kazeinowej, która, jeśli posiada rzeczywiście zalety naturalnego surowca, może wpłynąć na przewrót i przebudowę rynku międzynarodowego w dziedzinie surowca wełnianego.

Na wstępie przytoczymy dane spożycia przez przemysł włoski surowców włókienniczych i zaopatrzenia go w surowce krajowe:

W milionach kg.	Spożycie przez przemysł włoski		Włoska produkcja przeciętna 1930—34 roczna	Włoska produkcja w r. 1936
	Przeciętna roczna 1926—29	Przeciętna roczna 1930—34		
Bawełna	213,4	181,6	—	—
Juta	52,9	47,9	—	—
Wełna	50,0	55,0	?	8,5
Konopie	22,7	12,9	63,9	100,0
Sztuczn. jedwab	10,5	17,8	37,1	90,0
Len	7,2	6,9	2,0	2,0
Jedwab	0,7	0,7	36,3	17,5
Lanital	—	—	—	6,0*)

Z powyższego zestawienia wynika, że mocną sytuację posiadały Włochy w samozaopatrzeniu w konopie, sztuczny jedwab i jedwab. Na innych odcinkach zaopatrzenie w surowce włókiennicze było słabe.

Na pierwszy plan w dążeniach Włoch do samowystarczalności w dziedzinie surowców włókienniczych wysuwają się dążenia wyzyskania konopi w charakterze surowca zastępującego bawełnę.

*) Program na rok 1937.

Badania na temat adaptacji konopi do tych celów prowadzone są od dłuższego czasu. Problem polega na tym, aby oddzielić od konopi substancje kleiste, mocno spajające włókna tego surowca. W tym celu krótko cięte konopie są poddane różnym procesom mechanicznym i chemicznym, już na tyle z tego punktu widzenia udoskonalone, że przerobione w ten sposób włókno konopi może być brane bez trudności do przerobu na maszyny służące do tkactwa bawełnianego. Kotonizacja włókna konopi odbywa się już od połowy 1935 r. (system Cerini). Jedna z fabryk kotonizacji konopi położona w Lombardii posiada wydajność 10 tys. kg. dziennie. Druga, o tej samej wydajności, została niedawno uruchomiona w centrum produkcji konopi, a mianowicie w prowincji Romagna. Nazwa kotonizowanych w ten sposób konopi brzmi: „Catioc". Niezależnie od tego szereg przedsiębiorstw przetwarza włókno konopi własnym sposobem, a następnie otrzymany surowiec przerabia we własnych przędzalniach. W ten sposób już w bieżącym roku włoski przemysł bawełniany zyskał znaczne ilości, idące w miliony kilogramów, krajowego surowca do dyspozycji. Należy ponadto wspomnieć o przetwarzaniu metodą „Sodolin" w przedsiębiorstwie położonym w Piemoncie włókna konopnego bezpośrednio na przędzę. Koszty kotonizacji są dość jeszcze znaczne. Przy cenie za konopie 5—6 lirów cena konopi kotonizowanych wynosi ca 11 lirów, podczas gdy cena bawełny łącznie z cłem, transportem oraz wszelkimi innymi kosztami, wynosi 8 lirów, a na rynkach światowych 5 lirów. Ta znaczna różnica cen, jak i proces „podlenia" szlachetniejszego włókna, jakim jest włókno konopne, do celów powszechnej konsumcji wzbudzają we Włoszech liczne krytyki i zastrzeżenia przeciwko akcji kotonizacji.

Usiłowania kół zainteresowanych w spożyciu konopi idą w tym kierunku, aby zwiększyć obszar uprawy i produkcję konopi. Zwiększenie to jest niewątpliwie możliwe, jeśli uwzględni się, iż w okresie wysokich cen juty, a mianowicie w 1925 r., obszar uprawy konopi wynosił 111.000 ha, podczas gdy w 1936 r. zaledwie 94.000 ha. Kartel konopny liczy nawet na to, iż przy odpowiednim wyzyskaniu terenów można by było podnieść uprawę konopi do 150.000 ha, a nawet przy większym wysiłku do 200.000 — 250.000 ha. Tego rodzaju obszar uprawy konopi może przynieść, po odtrąceniu produktów pobocznych i odpadków, ca 120 milionów kg. włókna skotonizowanego. Jeśli uwzględni się, iż całkowite roczne spożycie bawełny wynosi 180 milionów kg., stanie się widoczne, iż niedalekie byłyby Włochy od całkowitego rozwiązania problemu samowystarczalności w dziedzinie włókna bawełnianego. Pozostała luka w zaopatrzeniu, wynosząca 60 milionów kg. w stosunku rocznym, byłaby pokryta produkcją wełny celulozowej.

Problem zwiększenia produkcji i przeróbki konopi czynniki miarodajne otaczają specjalną opieką. Dużą rolę w planie samowystarczalności włókienniczej odgrywa również produkcja wełny z celulozy, t. z. krótkowłóknisty sztuczny jedwab. Znany jest olbrzymi wzrost produkcji sztucznego jedwabiu we Włoszech, a mianowicie: z 30,1 miliona kg. w 1930 r. wzrosła ona do 74,0 milionów kg. w 1935 r. i 100 milionów kg. w 1936 r. W ten sposób Włochy wysunęły się na czoło europejskich producentów sztucznego jedwabiu. Równocześnie wzrasta szybko udział krajowego przemysłu w przeróbce wełny celulozowej względnie sztucznego jedwabiu. Istnieje przymus ustawowy zużywania przez przemysł bawełniany surowca krajowego co najmniej w ilości odpowiadającej 5% ogólnego przerobu surowca. Dostosowanie się do tego obowiązku ustawowego nie nasuwa żadnych trudności i faktycznie udział surowca krajowego w ogólnym zużyciu surowca włókienniczego przez przemysł jest o wiele większy. Domieszka krajowego surowca nie jest jednak jednolita. W wielu wypadkach, przede wszystkim ze względu na cenę surowca krajowego, wynoszącą, o ile chodzi o wełnę celulozową, 20 lirów za kg., również na potrzeby rynku wewnętrznego są wytwarzane czyste tkaniny bawełniane. W innych zaś domieszka surowca krajowego dochodzi do 20—50%. W mieszankach tych są używane następujące surowce: bawełna, wełna celulozowa i „Catioc", czyli kotonizowane konopie.

Możność coraz większego zużywania surowców krajowych jest w dużym stopniu zależna od stopniowego technicznego dostosowywania się przemysłu do przerobu tych surowców. Postęp pod tym względem jest stale widoczny. Tak na przykład istnieją fabryki tekstylne, które w 1934 roku przerabiały na 100.000 wrzecion 4,9 miliona kg. bawełny i 320 tys. wełny celulozowej. W 1936 r. stosunek ten uległ znacznej zmianie na korzyść surowców krajowych, a mianowicie przerób bawełny wynosił

2,25 miliona kg., przerób zaś surowca krajowego, t. zn. wełny celulozowej i konopi kotonizowanych — 1,78 miliona kg. Przykład ten ilustruje przeciętny raczej stan adaptacji włoskiego przemysłu tekstylnego do przerobu surowca krajowego. Istnieje wiele przedsiębiorstw, jeszcze w poważniejszym stopniu nastawionych na przerób surowca krajowego.

Również w przędzalnictwie wełnianym znajduje coraz szersze zastosowanie użycie surowców krajowych. Stopień zużycia surowców krajowych w tego rodzaju produkcji dochodzi już do 15%. Podczas gdy na eksport wytwarzane są prawie wyłącznie tkaniny z czystej wełny, na rynek wewnętrzny produkuje się tkaniny z surowca krajowego (materiały na ubrania męskie). W tej dziedzinie wytwórczości problem zaopatrzenia we własny surowiec jest o wiele trudniejszy do rozwiązania: o wiele jest mniejszy udział własnego surowca w pokrywaniu krajowego zapotrzebowania; wynosi on zaledwie $1/5$, przy czym surowiec ten nie odpowiada wymaganiom szlachetniejszej produkcji.

Stąd też wielkie znaczenie, z punktu widzenia włoskiego przędzalnictwa wełnianego, posiada wynalazek, dokonany w okresie sankcyj antywłoskich podczas wojny abisyńskiej, sztucznej wełny z kazeiny. Produkcją tego rodzaju włókna, noszącego nazwę „lanital“, zajmuje się znaczna wytwórnia sztucznego jedwabiu w Mediolanie „Snia Viscosa“.

Według opinii specjalistów, włókno kazeinowe zdało egzamin i odpowiada wszelkim wymaganiom. Mogą być wytwarzane materiały wyłącznie z tego włókna. Jest ono również używane, jako 50% domieszka przy wytwarzaniu materiałów z wełny naturalnej. Jest jednak ciekawe, że pomimo tych zalet lanitalu produkcja jego we Włoszech, wbrew poprzednim zapowiedziom, nie czyni dalszych postępów. Byłoby ze wszech miar pożądane dokładne zbadanie, jakie są przyczyny tego zjawiska: czy brak surowca do wyrobu lanitalu, t. j. kazeiny, czy też jakie inne. W oświetleniu tego zagadnienia Polska, (a przede wszystkim polskie rolnictwo) jest bardzo zainteresowana. Polska jest jedynym zagranicznym nabywcą patentu na wyrób lanitalu. *Wszystkie inne państwa, które pierwotnie wynalazkiem tym zainteresowały się, odstąpiły od swoich zainteresowań w tym względzie.*

Cena lanitalu we Włoszech wynosi 18 lirów, podczas gdy cena pranej naturalnej wełny krajowej wynosi od 16—38 lirów za kg. Obecna produkcja lanitalu wynosi 3.000 kg. dziennie. Program na rok 1937 przewiduje podniesienie tej produkcji do 20.000 kg. dziennie, co w stosunku rocznym ma wynieść 6 milionów kg.

Kazeina służąca do wyrobu lanitalu nie może być wytwarzana bez ograniczeń we Włoszech. W każdym jednak razie wewnętrzna produkcja kazeiny może dać wytwórczości lanitalu olbrzymie oparcie. Inaczej jest z produkcją sztucznego jedwabiu. Jest ona uzależniona od importu drewna bukowego. Należy jednak wziąć pod uwagę dwie okoliczności: 1) surowiec do wyrobu celulozy może być sprowadzany z krajów, z którymi stosunkowo łatwo równoważyć bilans handlowy, 2) zastąpienie importu bawełny i wełny produkcją krajową włókna sztucznego będzie wymagało o połowę mniejszego pod względem wartości przywozu nawet wówczas, gdy produkcja włókna sztucznego będzie całkowicie oparta na imporcie surowca z zagranicy. Produkcja krajowa surowca do wyrobu celulozy nadaje się przede wszystkim dla potrzeb przemysłu papierniczego i pokrywa zapotrzebowanie w tym zakresie, surowiec zaś celulozowy do wyrobu włókna sztucznego musi i może być sprowadzany z pobliskich krajów zagranicznych.

Należy również wspomnieć o innych usiłowaniach stworzenia we Włoszech samowystarczalności w dziedzinie surowców włókienniczych. Czynione są badania na temat produkcji włókna zbliżonego do włókna bawełny z drzewa morwowego. Jeżeli badania te osiągną pożądane rezultaty, to wówczas przy produkcji jedwabników stworzy się dodatkowa, poboczna gałąź wytwórczości, przynosząca dodatkowe zyski odnośnym producentom i mogąca przyczynić się do obniżenia kosztów produkcji jedwabiu naturalnego.

Znaczna propaganda jest prowadzona w kierunku używania na przędzę i tkaniny proste włókna z janowca (Genista) oraz pokrzywy chińskiej (Urtica nivea). Podobnie jak w Niemczech zorganizowana jest zbiórka szmat w celu wyzyskania ich do przerobu na dartą wełnę i bawełnę. Surowiec ten w zaopatrzeniu włókienniczym kraju odgrywa stosunkowo dość duże znaczenie.

Obok tych wszystkich wysiłków na dużą pomoc w rozwiązywaniu problemu samowystarczalności włókienniczej Włoch liczy się z powodu wyzyskania terenów Abisynii pod

uprawę bawełny, pod względem jakości jakoby bliską gatunkom egipskim.

Jak widać z powyższego, szukanie dróg rozwiązywania problemu zaopatrzenia Włoch w surowce włókiennicze jest bardzo wszechstronne. Jest to bardzo charakterystyczne z punktu widzenia stawiania i rozwiązywania problemów zaopatrzenia surowcowego. Ta wszechstronność stanowi w państwach współczesnych zasadę metodologiczną gospodarczego przygotowania kraju do wojny. Zasada ta wszędzie tam, gdzie myśl gospodarczego przygotowania do wojny zdobyła bogatsze i głębsze wyniki, wyryła w wiedzy i świadomości społeczeństwa trwalsze ślady.

A u nas? Czy nie cierpimy na jednostronność, lub czy nie drepcemy w porównaniu do takich Włoch i Niemiec ciągle w miejscu w rozwiązywaniu problemu samowystarczalności włókienniczej na wypadek wojny?

Wł. Biernacki.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w marcu 1937 r.

Marzec stanowi zapoczątkowanie sezonu produkcyjnego w dziedzinie jaj. W okresie sprawozdawczym dało się zaobserwować wzmożenie produkcji i dostaw jaj, podaż towaru nie osiągnęła jednak poziomu z analogicznego okresu roku ubiegłego. Od kilku miesięcy wzmaga się natomiast poważnie zapotrzebowanie krajowe na jaja w związku z zaznaczającym się wzrostem konsumcji miejskiej. W okresie ubiegłym zapotrzebowanie było szczególnie poważne z uwagi na przypadające święta Wielkanocne.

Z powyższych względów ceny jaj na rynku warszawskim kształtowały się na stosunkowo wysokim poziomie, wynosząc w Warszawie w okresie przedświątecznym ca 1.50 zł. za kg. świeżych jaj wyborowych. Pod koniec miesiąca, w związku ze wzrostem podaży jaj, tendencja rynkowa doznała osłabienia i ceny spadły do 1.35 zł. za kg.

Ruch cen jaj w marcu na krajowych rynkach przedstawiał się następująco:

wzmożenie eksportu, które dało się zaobserwować zwłaszcza w końcu miesiąca. Gdy w styczniu, w okresie sezonowego zaniku eksportu jaj, wywieźliśmy zaledwie 34.25 wagonów jaj (w tym 25,75 wagonów jaj chłodzonych), w lutym zaś tylko 11.5 wagonów (w tym jaj chłodzonych 8 wagonów), w marcu eksport wyniósł 108.5 wagonów, zbliżając się do poziomu z m-ca października ub. r.

Rynek angielski pochłonął w okresie sprawozdawczym 2/3 całego naszego eksportu jaj, a mianowicie 71.75 wagonów (w lutym zaś tylko 10 wagonów) w tym jaj chłodzonych 8 wagonów. W ciągu całego miesiąca utrzymywała się na tym rynku tendencja na ogół mocna, abstrahując od naturalnego sezonowego spadku cen. Stosunkowo wysoki poziom cen jaj w kraju był przyczyną deficytowości eksportu do Anglii, wskutek czego wywóz ten nie mógł rozwinąć się w tych rozmiarach, jakie zostały osiągnięte w analogicznym okresie roku ubiegłego. Na rynku angielskim eksport nasz napotkał na sil-

(Dokończenie na str. 21-ej).

w zł. za 1 kg.

Data	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań**)	Kraków*)	Lwów	Sosnowiec*)
	świeże wybor.	świeże normal.	świeże wybor.	świeże normal.	świeże wybor.	świeże normal.	gwarant. świeżości	jaja oryginaln.	Jaja świeże	jaja oryginal.
3.III	1,60	1,40	1,50	1,30	1,30	1,10	1,20	80	1,00	95—100
6.III	1,40	1,30	1,30	1,20	1,20	1,05	1,15	75—78	1,00	85—90
10.III	1,40	1,30	1,30	1,20	1,20	1,05	1,10	80	0,90	85—90
13.III	1,40	1,30	1,30	1,20	1,20	1,05	1,15	80	0,90	85—90
17.III	1,40	1,30	1,35	1,25	1,30	1,20	1,20	80—84	1,00	85—90
20.III	1,50	1,40	1,45	1,35	1,35	1,25	1,20	80—84	1,20	87—96
24.III	1,50	1,40	1,45	1,35	1,35	1,25	1,25	80—84	1,20	96—106
26.III	1,40	1,30	1,40	1,30	1,20	1,10	1,25	.	1,10	87—92
31.III	1,35	1,25	1,33	1,25	1,20	1,10	1,25	80	1,00	87—92

*) Za skrzynię 24 kopową.

**) Za mendel jaj gwarantowanej świeżości.

Zwiększenie dostaw jaj w marcu w stosunku do okresu ubiegłego spowodowało znaczne

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 4 maja 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (30.00)	29.75 (27.50)	29.25 (29.00)	30.50 (29.50)	30.00 (29.25)	29.25 (27.75)	30.50 (30.00)	29.50 (28.50)
„ zbierana	30.50 (29.50)	—	—	30.00 (29.00)	29.50 (28.70)	28.50 (27.00)	30.00 (29.25)	—
Żyto	24.25 (23.00)	24.00 (22.75)	24.00 (24.00)	25.75 (24.00)	25.25 (24.40)	24.50 (22.25)	23.50 (22.75)	23.00 (22.75)
Owies	22.00 (21.75)	22.00 (22.00)	22.00 (22.00)	23.75 (24.00)	23.50 (22.50)	21.50 (21.00)	20.00 (20.50)	21.00 (22.00)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	(27.25)	(26,00)	—	—	(25.00)	25.50 (26.25)	—
„ kaszany	23.50 (23.50)	26.25 (26.50)	24.25 (24.25)	(24.50)	23.50 (23.25)	22.25 (22.50)	21.00 (22.75)	23.50 (22.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.70 (25.49)	25.88 (25.88)	25.95 (26.81)	22.09 (22.15)
Żyto	23.96 (25.06)	24.38 (23.48)	—	—
Jęczmień	31.67 (31.67)	18.12 (17.39)	—	—
Owies	18.46 (17.94)	20.65 (20.47)	—	10.30 (10.63)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Wyka	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Peluszka	20.50 (20.50)
Łubin niebieski	14.50 (14.50)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	15.50 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (43.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70%	35.00 (33.75)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75%	31.25 (30.75)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70%	33.00 (30.00)
Siemię lniane	47.50 (47.50)	„ „ razowa 0—95%	27.25 (27.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	Otręby pszenne grube	15.75 (16.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ średnie	14.50 (15.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	95.00 (95.00)	„ „ miałkie	14.50 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	Otręby żytnie	14.50 (14.25)
Mak niebieski	77.00 (77.00)	Makuchy lniane	22.25 (22.25)
Seradela	20.00 (21.50)	„ rzepakowe	16.75 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Wilno	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 94	75	66 — 68	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65 — 67	—	52 — 58	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55	—	48 — 50	—	—
Krowy I kl.	80 — 81	68 — 77	60 — 66	—	50 — 60
„ II kl.	63 — 69½	57 — 66	52 — 58	43 — 53	42 — 50
„ III kl.	52 — 55	49 — 56	40 — 50	33 — 45	35 — 42
Cielęta ponad 60 kg.	90 — 95	73 — 80	82 — 92	—	53 — 60
„ „ 40 kg.	75 — 89	64 — 72	72 — 80	50 — 60	45 — 53
„ „ 30 kg.	60 — 75	60 — 63	64 — 70	—	40 — 50
Owce młode	—	—	64 — 70	—	—
„ stare	—	—	50 — 60	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	115 —119	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	106 —115	125 —135	—	95 —108	100 —109
Świnie mięsne ponad 110 kg.	98 —103	100 —112	94 — 98	85— 95	85 — 98
„ „ 80—110 kg.	86 — 98	—	90 — 92	57 — 85	75 — 85

V. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: brukiew 4.00—5.00, cebula 8.50 — 10.00, chrzan 40.00 — 50.00, kapusta biała 14.00 — 16.00, marchew 14.00 — 17.00, pietruszka 27.00 — 33.00, rabarbar 40.00 — 50.00, selery 85.00—100.00, szczaw 125.00—150.00, szczaw gruntowy 65.00—75.00, szpinak 170.00—200.00, ziemniaki 6.50—7.50. Za 1 kg.: ziemniaki młode 5.00—5.50, szparagi 3.50—3.70. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 25.00—35.00, kapusta biała 25,00 — 35,00, czerwona 10.00 — 15.00, włoska 20,00 — 25,00, koperek 25,00—35,00, majeranek 5.00 — 7.00, marchew młoda 260.00—300.00, ogórki 90.00—120.00, pietruszka natka 30,00—40,00, pory 35,00—50,00, rzodkiewka 15,00—18,00, sałata 17,00 — 20,00, szczypiorek 5.00 — 7.00.

VI. Len (w Wilnie).

Ceny za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.840—1.900; Traby 1,820—1,860, czesany Horodziej 2.060—2.100, kądziel Horodziejska 1.700—1.740 targaniec moczony 1.100—1.200.

ną konkurencję Rumunii i Jugosławii, gdzie sezon produkcyjny jaj jest już w pełni.

Do Austrii wywieźliśmy w marcu 26 wagonów jaj (w lutym zaledwie 3/4 wagon.). Mimo lokowania naszego towaru w okresie przedświątecznym ceny na rynku austriackim były w tym czasie tak niskie, że transakcje eksportowe były na ogół deficytowe. Eksport dokonywany był zatym przede wszystkim w celu wykonania kontyngentu, który posiadamy na tym rynku.

Wywóz nasz do Niemiec wyniósł w marcu r. b. zaledwie 3 wagony wartości 64.000 zł. Możliwości wywozowe w ramach plafonu miesięcznego były wyższe, jednak z uwagi na niekorzystną koniunkturę eksportową, wywołaną stosunkowo wysokim poziomem cen jaj w kraju, eksporterzy wstrzymali się od eksportu, pozostawiając pozostałość kontyngentu do wykonania w m-cu kwietniu r. b.

Poza wspomnianymi rynkami wywieźliśmy jedynie 7,5 wagonów jaj do Włoch w ramach clearingu. Wywóz jaj na inne rynki na razie nie rozpoczął się. W kwietniu r. b. eksport ogólny jaj niewątpliwie uległ poważnemu zwiększeniu.

Poniższe zestawienie obrazuje rozwój eksportu jaj w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b.

WYWÓZ JAJ Z POLSKI
Wagony 10 tonnowe

	Styczeń 1937 r.			Luty 1937 r.			Marzec 1937 r.		
	Jaja świeże	Jaja chłodzon.	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodzon.	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodzon.	Razem
Anglia	0,50	20,00	20,50	2	8	10	71,75	—	71,75
Austria	0,50	—	0,50	0,75	—	0,75	26,00	—	26,00
Hiszpania	—	5,25	5,25	—	—	—	—	—	—
Niemcy	—	—	—	—	—	—	3,00	—	3,00
Włochy	7,50	0,50	8,00	0,75	—	0,75	7,50	—	7,50
Ogółem	8,50	25,75	34,25	35,0	8	11,5	108,25	—	108,25

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Fachowa prasa rolnicza w Polsce.

Nie mamy dotychczas żadnego dostępnego a wyczerpującego materiału dotyczącego ilości, nakładów, zasięgu terenowego i programowego oblicza prasy rolniczej. O ile mi wiadomo, to nawet Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie posiada dokładniejszych danych w tej materii, no a te, które posiada, dotychczas nie były wykorzystane w publikacjach.

Wykaz pism wydawany przez P. A. R. jest niekompletny, jeżeli chodzi o pisma rolnicze. W Katalogu na r. 1936 znajdujemy zaledwie 24 polskie pisma rolnicze. Nie ma szeregu pism specjalnych, nie ma ani jednego rolniczo-młodzieżowego. Brak pism polskich, za to jest „Rolnik Żydowski“ wydawany we Lwowie, jest „Silskij Hospodar“, jest „Oberschlesischer Landbote“.

Sięgnijmy więc do źródła, które powinniśmy uważać za czysto rolnicze no i zupełnie kompletne, a więc do wydawanego na rok 1937 przez Towarzystwo Oświaty Rolniczej w Warszawie „Rocznika Gospodarskiego“. Znajdujemy w nim następujący podział pism:

I. grupa czasopism rolniczych ogólnych	11 pism
II. grupa czasopism młodzieżowych i kobiecych	6 „
III. grupa czasopism z zakresu produkcji rolniczej	14 „
IV. grupa czasopism z zakresu produkcji zwierzęcej	14 „
wreszcie grupa czasopism techniczno-rolniczych specjalnych	8 „
razem	53 pism

Generalnie biorąc, nie wpadnę w nadmierny optymizm, oceniając nakład wszystkich polskich pism fachowych rolniczych na 60.000—70.000 egzemplarzy.

A jak jest w innych krajach?

Na zapytanie skierowane w tej materii do kompetentnych czynników w Czechosłowacji, Niemczech, Francji i Belgii wyczerpujący mate-

riał otrzymałem tylko z Rzeszy. Na moje zapytanie odebrałem, i to zaznaczam, że bardzo szybko, odpowiedź od p. Rolanda Schultza, piastującego godność t. zw. Hauptabteilungsleitera od rolniczych spraw prasowych.

Prasa agrarna w Niemczech dzieli się na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej zaliczane są czasopisma urzędowe „Amtliche Zeitschriften des Reichsnährstandes“, do drugiej — czasopisma fachowe. Grupa czasopism fachowych dzieli się na następujące kategorie: 1) czasopisma rolnicze, 2) mleczarskie, 3) leśne i łowieckie, 4) rybackie, 5) rolniczo - handlowe oraz informacyjno-rynkowe, 6) rolniczego przemysłu przetwórczego, 7) osadnicze, poświęcone karłowatym osadom, zbliżonym często do naszych ogródków działkowych, oraz 8) różne.

Zastanowię się tu bliżej nad grupą czasopism określonych w terminologii niemieckiej jako „Landwirtschaftliche Fachzeitschriften“. Zaznaczę, że w tej grupie znajdują się też i takie pisma, które my n. p. bylibyśmy skłonni wyodrębnić w oddzielnej kategorii. Są to przede wszystkim pisma ogrodnicze i sadownicze, niezmiernie liczne w Rzeszy i posiadające często ogromne nakłady. Nakład ogólny tych t. zw. „Landwirtschaftliche Fachzeitschriften“ sięga olbrzymiej cyfry 4,700.000 egzemplarzy. Pism tej kategorii jest 218, czyli przeciętnie nakład na pismo wynosi 21.500 egz.

Przy podziale pism podług cyfry nakładów jest w Niemczech 53 pism o nakładzie 2 — 5.000, 35 pism o nakładzie 5—10.000, 29 pism o nakładzie od 10—20.000, 9 pism o nakładzie 20—30.000, 7 pism o nakładzie 30—40.000, 5 z nakładem 50—60.000, 3 z nakładem 60—70.000, 2 z nakł. 70—90.000, 4 z nakładem 90—110.000, 1 z nakł. powyżej 120.000, 2 z nakł. powyżej 160.000, 1 z nakł. około 750.000 i 1 z nakł. 830.174. Ten rekordowy nakład osiąga miesięcznik „Land und Technik“ wychodzący w Ludwigshafen. Zaznaczam, że w grupie pism posiadających bardzo wysokie nakłady znajdują się przede wszystkim miesięczniki. Poza wymienionymi uprzednio miesięcznik „Kleingärtner“ ma nakładu 120.500, „Der kleine Tierhof“ wychodzący w Berlinie 103.000, „Der praktische Landwirt“ wychodzący w Kessel 164.720. Rekordem jednak, moim zdaniem, jest „Das Schaffende Landvolk“, pismo wychodzące w Berlinie, które, będąc tygodnikiem, co podkreślam, ma nakład 747.000.

Specjalnie interesującą pozycją są organa prowincjonalnych związków rolniczych, t. zw. „Landesbauernschaftów“, a więc odpowiedników do takich pism polskich, jak organ Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych „Poradnik Gospodarski“, jak „Kłosy“, organ Pomorskiego Tow. Rolniczego, jak „Rolnik Śląski“ organ Śląskiego Tow. Rolniczego, jak „Przewodnik Gospodarski“, organ C. T. O. i K. R. Nakłady tych pism w niektórych prowincjach wynoszą n. p. dla Prus Wschodnich 50.000, dla Saksonii 52.000, dla Hannoweru 55.000, dla Badenii 66.000, dla Bawarii 165.242. W Nadrenii tygodnik organizacji rolniczej ma nakład 61.000, w Wirtembergii 97.000, a na t. zw. „Nider-Mittel und Oberschlesien“ z górą 92.000. Powyższe cyfry najdobitniej charakteryzują potęgę prasy rolniczej w Rzeszy, a ogromna ilość zróżniczkowanych pism fachowych wskazuje na to, że rolnik niemiecki nie ogranicza się do jednego, lecz czyta po kilka, dążąc do pogłębienia i rozszerzenia swych wiadomości w tej lub innej dziedzinie swych zainteresowań specjalnych.

Po tej części informacyjnej spróbuję naszkicować definicję „pisma rolniczego“, bo w tej dziedzinie panuje u nas pewne pomieszanie pojęć. W poszukiwaniu definicji sięgnąłem do polskiej encyklopedii rolniczej, wydanej swego czasu staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w roku 1900. Okazało się, że w niej w ogóle nie ma nic o prasie rolniczej. Spróbowałem więc wyjść z definicyj encyklopedycznych o prasie jako takiej, o prasie w pojęciu generalnym. W wielkiej ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej Gutenberga, tom 14, na str. 98 czytamy: „Prasa — ogół drukiem wyrażonych myśli i poglądów, zwłaszcza tyczących się spraw publicznych“.

W niemieckiej encyklopedii Meyera, 5 wydanie, tom 14 na stronie 178 znajdujemy definicję, która w wolnym przekładzie brzmiałaby następująco: „Prasa jest wyrazem odtworzonych przy pomocy druku osiągnięć ducha ludzkiego. W pojęciu bardziej ścisłym jest to ta forma twórczości duchowej, która odnosi się do spraw publicznych“.

Definicje te, jak widzimy, są zbliżone do siebie; niemiecka — jest bardziej szczegółowa.

Wychodząc z polskiej definicji, podstawimy zamiast słów „spraw publicznych“, wyrazy „spraw rolniczych“, otrzymamy wówczas takie określenie: „Prasa rolnicza to ogół myśli i poglądów, tyczących się spraw rolniczych“. Formalnie definicja ścisła. Czy jest nią jednak istotnie, czy w definicji tej jest miejsce dla obiektu oddziaływania prasowego, dla jego społecznego uzasadnienia? Wszak przyjmując tę definicję,

musimy powiedzieć, że każde pismo piszące o rolnictwie, jest — ipso facto — pismem rolniczym. Powiedzmy więc, że byłoby pismem rolniczym i takie, które dla apoteozy kultury urbanistycznej walczyłoby z interesami wsi pod każdym względem. Ale że pisałoby o rolnictwie, więc byłoby pismem rolniczym!

Od paradoksalnego przykładu przechodzę do rzeczy bardziej realnej. Od zarania niepodległości toczy się w Polsce walka o prawdziwą agraryzację kraju. Przemysł i kapitał w swych zdeformowanych kształtach znajdują się często w kolizji i z gospodarczym i z socjalnym interesem wsi. Taktyka narzuca konieczność dywersji. Powstają pisma piszące o rolnictwie, a więc w myśl uprzedniej definicji rzekomo rolnicze, w zręcznej formie infiltrujące w masę rolniczą takie społeczne i gospodarcze oświetlenia, które idą po linii wyższej strategii przemysłu. Mówi się, że jest to możliwe tylko przy na ogół niezorientowanym środowisku, jakim jest społeczeństwo rolnicze. Nieprawda! Chwyt ten bywa stosowany często z powodzeniem w stosunku do warstw bardziej wyrobionych, używany bywa w polityce. Dywersja i maskowanie terenu, zabieg pospolity na wojnie i w walce politycznej, znajduje też pełne zastosowanie w walce gospodarczej.

Jak wygląda wobec tego uprzednia definicja prasy rolniczej?

Odrzucam ją, jest to bowiem definicja tylko dla wydawców, a zamiast niej proponuję następującą: „Prasa rolnicza to ogół niezależnych od czynników nierolniczych myśli i poglądów wyrażonych dla duchowego i materialnego dobra rolnictwa“.

Powiedziałem uprzednio, że jest to tylko szkic definicji, ktoś jednak musi zrobić pierwszą próbę! Wychodząc z tego zaimprowizowanego określenia, muszę nieco zboczyć od właściwego tematu. Wszak miałem mówić tylko o prasie fachowo-rolniczej. Wszak przy porównywaniu polskiej prasy rolniczej z zagraniczną operowałem tylko szczupłym zresztą bardzo materiałem, dotyczącym prasy fachowej w ścisłym tego słowa znaczeniu. A tu raptem już próba definicji wysuwa, że zamknięcie pojęcia prasy rolniczej do granic pism czysto fachowych, a więc — jak dziś — przede wszystkim technicznych, jest niemożliwe. Czy n. p. pisma polityczne lub czysto ideowe, traktujące o zagadnieniach wsi polskiej, należałoby wyłączyć? Nonsens. Tak samo pismem rolniczym, w myśl powyższej definicji, jest n. p. „Gazeta Grudziądzka“ czy „Zielony Sztandar“, jak i szereg innych pism, o ile — co podkreślam — są zależne wyłącznie od czynników rolniczych.

Technika produkcji roślinnej czy zwierzęcej, organizacja gospodarstw, zbytu i t. d. nie mogą już być uważane za alfę i omegę zainteresowań wsi. Procesy różniczkowania poglądów kulturalnych, społecznych i politycznych postępują na wsi z wzrastającą z roku na rok szybkością. Tempo jest tak silne, że niewątpliwie cierpi nawet na tym — przynajmniej na razie — rozwój zainteresowań technicznych. Na to jednak rady nie ma, więc nieopatrznie czynią ci, którzy nie chcą widzieć tego co się dzieje!

Wieś wyzwala się na wszystkich odcinkach z „kompleksu niższości“!!

Procesy samorzutne są tu przyśpieszane przez oddziaływania ideologiczne poszczególnych ugrupowań politycznych. Ludowcy n. p., krusząc „kompleks niższości“, operują t. zw. „dumą chłopską“.Nacjonaliści mówią o „dumie narodowej“, o ludowym praźródle kultury polskiej. Marksiści próbują osiągnąć efekt przez kumulowanie oddziaływania „krzywdy społecznej“ i walki klasowej.

Na tle powyższego staje się zrozumiałe, dlaczego tak dotychczas wciąż jeszcze dość jednostronna fachowa prasa rolnicza zatrzymała się w swym rozwoju; jedynie drogą wielkich wysiłków trzyma się w najlepszym razie na poziomie nakładów z przed kryzysu.

Jakaż więc jest obecnie rola prasy fachowo-rolniczej, rozumiana w sensie wpływu faktycznego? Dość znaczna, biorąc techniczne oddziaływanie indywidualne, a bez mała żadna, jeżeli chodzi o oddziaływanie masowe. Bo niby jakże? Taksujemy ludność rolniczą w Polsce na 12—20 milionów. Przyjmujemy sądzę, że bardzo ostrożnie, cyfrę 3 milionów rolników Polaków, tak mężczyzn jak i kobiet, tak dorosłych jak i dorastających. I na tę masę optymalny nakład prasy fachowej taksujemy na 60.000 egzemplarzy, czyli co 50 mieszkaniec wsi Polak czyta o tym, co jest podstawą jego egzystencji.

Ideowe i polityczne rozbudzenie wsi, które, jak to uprzednio zaznaczyłem, z pewnością wpływa na pewne zwężenie skali zainteresowań technicznych, nie może spowodować materialnego jej zamrożenia, które może grozić z momentem zahamowania postępu technicznego. Przecież nie o samą ideę oderwaną walczy dziś wieś, ale — i to wszak przede wszystkim — o możliwe warunki bytu. A warunki te zależą nietylko od obiektywnego układu stosunków gospo-

darczych i społecznych w państwie, ale i od poziomu kultury w szerokim tego słowa znaczeniu oraz od kultury technicznej. Jest tu więc wyraźne miejsce, jest tu wyraźna racja bytu dla fachowej prasy rolniczej, której właściwością winno być, jak to swego czasu określił na łamach „Poradnika Gospodarskiego“ obecny wiceminister Skarbu, p. Kajetan Morawski, nastawienie na:

a) organizacyjny społeczny interes rolnictwa, przez ścisłe związanie pisma fachowego z ogólną dobrowolną organizacją miejscowego społeczeństwa rolniczego;

b) materialny interes czytelnika, czy to na odcinku kulturalnym, czy technicznym (uprawa, nawożenie, żywienie, hodowla, melioracje, budownictwo, organizacja gospodarstw i t. p.), czy też zawodowym (obrona prawna, kwestie podatkowe, socjalne, sprawy zbytu i t. p.).

Jeszcze dobitniej określił to prezes Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych, p. Mikołajczyk, który widzi w prasie fachowo-rolniczej: 1) łącznik organizacyjny, 2) odpowiedzialne źródło informacyj fachowych, 3) skuteczne narzędzie walki o słuszne postulaty zrzeszonego rolnictwa (patrz „Poradnik Gospodarski“ Nr. 39 z roku 1936).

Cóż więc do słów i opinii tych autorytetów można byłoby dodać? Chyba tylko to, że pisma fachowo-rolnicze winny być takimi, ale nimi niestety nie są, przede wszystkim wskutek swych nakładów. Dlaczego tak jest? Podam tu przyczyny tak, jak mi się przedstawiają po częstych rozmowach na ten temat z niektórymi mymi kolegami po fachu, pracującymi na innych terenach Rzeczypospolitej. Zaznaczam, że wymienione przyczyny słabości prasy fachowo-rolniczej nie występują w całym swym zespole na wszystkich terenach Rzeczypspolitej.

Przyczyny te są:

1) brak ugruntowania w masie rolniczej stosunku do prasy jako do artykułu pierwszej potrzeba. Tyczy się to nie tylko pism fachowo-rolniczych, ale generalnie biorąc, w ogóle prasy!

2) Sceptycyzm rolnika w odniesieniu do wiedzy zawodowej, szerzonej nie w drodze przykładu, względnie przy pomocy żywego słowa człowieka w danym środowisku znanego, ale przy pomocy druku!

Cecha to nie tylko polska, ale ogólno-rolnicza. Występuje w każdym kraju w większym lub mniejszym stopniu, zależnie od przeciętnego poziomu kulturalnego. Niemcy, dążąc w celach militarnych do maksymalnego i szybkiego podniesienia technicznej sprawności rolnictwa, zmuszeni byli tu wejść nawet na drogę przymusu.

3) Brak żywszej dyskusji technicznej podczas zebrań rolniczych na szczeblu kółka.

4) Względnie wysokie prenumeraty pism fachowo-rolniczych, co pozostaje w ścisłym związku z ich nakładem.

5) Przewaga technicznych materiałów. W świetle faktycznych braków w zakresie techniki na naszej wsi jest to może zaleta, ale trzeba liczyć się z nastrojami, przeważającymi szalę zainteresowań w kierunku ekonomicznym, czy ideowo-kulturalnym.

6) Brak dostatecznego autorytetu organizacyj rolniczych na niektórych terenach Rzeczypospolitej, co powoduje stosunkowo słabe zainteresowanie ich działalnością.

7) Przeważnie duże skrępowanie pism fachowo-rolniczych przy traktowaniu o zasadniczych liniach naszej polityki gospodarczej, co prowadzi albo do przemilczenia, albo do ocen niezgodnych z prawdziwą opinią terenu.

Kto zna przyczyny ujemnego stanu rzeczy, no i kto ma odpowiednie lekarstwo na „nieżyt chroniczny“ polskiej prasy fachowo-rolniczej, ten sprawę potrafi rozwiązać tak, aby spełniała swe zadanie, w myśl tego, co powiedzieli p. minister Kajetan Morawski i p. prezes Mikołajczyk.

Szczęsny Jaxa-Bykowski.

Książka.

KOMUNIKAT

Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie.

Bryła Stefan. Beton w budownictwie wiejskim, str. 154 6.—

Chojecki Zygmunt. Produkcja rolnicza i przemysł rolniczy w Polsce współczesnej, str. 484 20.—

Książka rachunkowa. Poradnik pani domu, str. 68 2.—

Makowiecki St. Drzewa i krzewy ozdobne, zeszyt IV. 2.—

Rawski C. as. i Poznański J. adw. Prawo rodzinne, str. 48. 1.50

Struktura społeczna wsi polskiej, str. 324. 8.—

Świętochowski B. i Załęski J. Podręcznik uprawy łąk i pastwisk, str. 244. 2.20

Thaler Arn. dr. Reforma rolna, str. 312. 7.—

Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu 25—28 maja 1936 r.:

Sekcja Ekonomiczna, str. 384. 6.—
„ *Ochrony Roślin*, str. 114. 3.—
„ *Leśna*, str. 354. 5.—
„ *Produkcji Zwierzęcej*, str. 154. 3.—

Rożański M. dr. Uprawa łąk i pastwisk 2.—

Do nabycia w *KSIĘGARNI ROLNICZEJ*,
Warszawa, ul. Mazowiecka 10.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 9.V o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8.27. pogadanka p. t. „Rozwój uprawy tytoniu w Polsce“. Autor inż. Z. Mierzejewski, kierownik uprawy tytoniu w Polsce, po powrocie z krajów południowych podzieli się ze słuchaczami spostrzeżeniami, odnoszącymi się do uprawy tytoniu w tych krajach, nawiązując jednocześnie do naszych upraw, które, jak wiadomo, pokrywają już 65% zapotrzebowania rynku.

O godz. 15.30. p. T. Daszewski wygłosi pogadankę na temat „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów?“ W pogadance tej autor poda dalsze aktualne wskazania z zakresu pielęgnacji drzew owocowych.

O godz. 15.45. „Przegląd rynków produktów rolnych“.

W poniedziałek dn. 10.V o godz. 18.50. p. Jędrzejewski wygłosi pogadankę, przeznaczoną dla pszczelarzy p. t. „Pasieka w maju“.

We wtorek, dn. 11 maja o godz. 12.50. „Skrzynka rolnicza“ inż. Tarkowskiego.

W czwartek dn. 13.V o godz. 12.50. „Przegląd wydawnictw rolniczych“ w opracowaniu p. T. Sawickiego.

W piątek dn. 14.V o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie nadane będą „Nowiny leśne“ w opracowaniu prof. Jana Kloski.

W sobotę dn. 15.V o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

O POMOC DLA GOSPODARSTW ROLNYCH WIELKOPOLSCE.

W ostatnim czasie Wielkopolska Izba Rolnicza oraz Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w związku z sytuacją, wytworzoną przez szkody zimowe, poczyniły cały szereg starań w kierunku zastosowania koniecznych środków zaradczych. I tak zostały skierowane wnioski do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz do Banku Rolnego w sprawie uruchomienia kredytów klęskowych, prezesi Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Wlkp. T-wa Kółek Rolniczych interweniowali u wojewody poznańskiego Maruszewskiego, przedstawiając mu sytuację wytworzoną, oraz zostały poczynione starania o wstrzymanie egzekucyj podatkowych i uznania klęski mrozów za klęskę elementarną.

W ślad za dotychczasową akcją w dniu 27 bm. prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Jan Morawski oraz prezes W. T. K. R. p. Stanisław Mikołajczyk odbyli w Warszawie szereg konferencyj w sprawie ustalenia zasad pomocy dla gospodarstw wielkopolskich dotkniętych klęską mrozów. Wymienieni prezesi przyjęci byli przez ministra Poniatowskiego oraz p. wiceministra Skarbu, gdzie mieli możność przedstawić sytuację, wytworzoną w związku z wyjątkowo niekorzystnym przebiegiem tegorocznej zimy oraz wysunąć najkonieczniejsze postulaty w dziedzinie środków zaradczych. Osłabione poważnie oziminy przez zimną jesień oraz bezśnieżną zimę i mroźne wiatry uległy dalszemu poważnemu uszkodzeniu przez dotkliwe przymrozki wiosenne. Z wiosną powstała konieczność zaorania pszenicy i żyta, w wielu wypadkach wynoszą 50 i więcej procent. Jęczmień ozimy wyginął niemal zupełnie. Sytuacja pogorszyła się w ostatnim czasie, ponieważ koniczyny, lucerny, a w wielu wypadkach i mieszanki zimowe wyginęły niemal doszczętnie. Rolnicy więc zmuszeni byli ziarno przeznaczone na paszę zużyć często na dodatkowy wysiew, a obecnie stoją przed problemem zasiewu rośin pastewnych i koniecznością zastąpienia na przednówku zielonek paszą treściwą.

W związku z wytworzoną sytuacją pp. prezesi Morawski i Mikołajczyk wysunęli postulaty konieczności natychmiastowego uruchomienia tanich kredytów klęskowych, siewno-przednówkowych, konieczność natychmiastowego dostarczenia rolnictwu po ulgowych cenach pewnego kontyngentu nawozów azotowych, ponieważ rolnicy nawozy przeznaczone na jarzyny oraz pod okopowe w wielu wypadkach zmuszeni byli użyć na ratowanie ozimin, oraz wstrzymanie egzekucyj podatkowych.

P. minister Rolnictwa oraz p. wiceminister Skarbu obiecali zasadniczo przychylnie ustosunkować się do wysuniętych postulatów, decyzja co do form i rozmiarów realizacji postulatów zapadnie jeszcze w dniach najbliższych.

OBRADY NAD PRODUKCJĄ ROŚLINNĄ W WIELKOPOLSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

Pod przewodnictwem posła Michała Szulczewskiego obradowała ostatnio Komisja Produkcji Roślinnej. Udział wzięli pp.: prezes W. I. R. Jan Morawski, oraz członkowie Komisji, radcowie Dragon, Gawrych, Ciążyński, prof. Pietruszczyński, inż. Putz oraz Dyrektor W. I. R. Łoskowski. Komisja omówiła obszernie i szczegółowo sprawę produkcji ziemniaków w ogóle oraz sprawę dalszego rozszerzania

uprawy ziemniaków rakoodpornych ze szczególnym uwzględnieniem konieczności wyhodowania wczesnych odmian rakoodpornych.

Następnie szczegółowo omówiona została sprawa poprawy łąk. Ze względu na stały brak paszy w gospodarstwach wielkopolskich sprawa ulepszenia upraw łąkarskich oraz poprawy jakości siana jest dla Wielkopolski palącym zagadnieniem. Dzięki zabiegom W. I. R. udało się uzyskać fundusze, potrzebne do znacznego rozszerzenia dotychczasowej akcji Izby w dziedzinie poprawy zaniedbanych łąk. Przystępuje się do zaangażowania czterech instruktorów łąkarskich, z miejscem zamieszkania w Poznaniu, Ostrowie, Inowrocławiu i Chodzieży. Dzięki powiększeniu personelu łąkarskiego uzyska się możność dotarcia na łąkę każdemu drobnemu rolnikowi. Dzięki nowym instruktorom zwiększy się opieka nad łąkami pokazowymi, oraz uniknie ewentualnych omyłek, jakie mogłyby zachodzić przy rozprowadzeniu kredytu łąkarskiego bez bliższego zbadania warunków terenowych na miejscu.. Jest to nieodzowne zarówno dla porad nawozowych, jak i dla ułożenia składu mieszanki traw. Ponieważ dotychczasowe kredyty okazały się niewystarczające, Izba stara się o powiększenie kredytów na zagospodarowanie łąk. Wpłynęło bowiem dużo wniosków o przyznanie kredytów łąkarskich na sumę 150.000 zł., podczas gdy do rozporządzenia było tylko 45.000 zł. Wobec tego kredyty otrzymali rolnicy zamierzający założyć nowe łąki, natomisat nie otrzymali go reflektanci na kredyt nawozowy. Na wniosek inż. Putza postanowiono zająć się bliżej kwestią organizacji zbytu na zioła lekarskie, oraz propagować uprawę tych ziół tylko w wypadku zapewnionego zbytu.

PRACE KRAKOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ NAD PODNIESIENIEM PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Równolegle z innymi działami prac oświatowo-gospodarczych w terenie Krakowska Izba Rolnicza specjalną uwagę poświęca podniesieniu przetwórstwa ludowego jako dodatkowego źródła zarobku dla drobnych gospodarstw wiejskich. Równocześnie z pracami badawczymi i przygotowawczymi do przyszłej organizacji zbytu wytworów przemysłu ludowego Izba przeprowadziła w ostatnich miesiącach cały szereg kursów instrukcyjnych w zakresie podniesieniu jakości wyrobów przemysłu ludowego, a w szczególności w działach trykotarstwa, kroju i szycia, garbarstwa, zabawkarstwa i tkactwa.

24 kwietnia 1937 r. odbyło się zamknięcie kursu wyprawy skór i szycia kożuchow w Krempnej pow. jasielskiego. Na zamknięcie kursu przybyli z Krakowa — wojewoda Gnoinski M., prezes Krakowskiej Izby Rolniczej Edward Kleszczyński, wice-prezes Piotr Soboń, prezes Okręgowego Tow. Rolniczego Koczab i miejscowy starosta P. Marosanyi; poza tym w zamknięciu kursu wzięła licznie udział miejscowa ludność i przedstawiciele organizacyj rolniczych w ilości przeszło 200 osób. Kurs trwał 15 tygodni. W kursie wzięło udział z wynikiem pozytywnym 38 uczestników, którzy przygotowali na zamknięcie kursu 60 wyborowych kożuchów. Po przeprowadzeniu egzaminu i rozdaniu świadectw najlepsi czterej uczestnicy kursu otrzymlai z Funduszu Ministerstwa Spraw Wojskowych i Wydziału Powiatowego nagrodę w postaci siedmiu owiec. W przemówieniach końcowych kursiści i hodowcy owiec w serdecznych słowach dziękowali p. wojewodzie i przedstawicielom władz rolniczych i wojskowych za zajęcie się sprawą wytwórstwa ludowego.

Równocześnie w tymże dniu w Stryszawie i Koszarawie w pow. żywieckim w obecności prezesa Okręgowego Tow. Rolniczego, p. Kępińskiego oraz przedstawiciela ziemi żywieckiej i Izby Rolniczej odbyło się zamknięcie dwumiesięcznych kursów zabawkarskich i snycerstwa drzewnego. Kurs w Koszarawie z powodu epidemii tyfusowej, nie został wykorzystany w pełni, natomiast kurs w Stryszawie w zupełności spełnił swoje zadania, budząc zainteresowanie ludności miejscowej sprawami polepszenia jakości wyrobów przemysłu ludowego. Instruktorowi kursu p. Majerczykowi w znacznym stopniu udało się zebrać i zastosować motywy rdzennie żywieckie na kursie w wyrobach zdobniczych drzewnych, niemniej ciekawą sprawą było odkrycie utalentowanych rzeźbiarzy z pośród młodzieży wiejskiej.

Na zakończenie kursów odbyły się ciekawe wystawy prac uczestników kursów.

SZKODY W ROLNICTWIE WOJ. ŁÓDZKIEGO.

20 kwietnia 1937 r. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie Komisji Wytwórczości Roślinnej w sprawie ustalenia rozmiarów szkód, wyrządzonych przez niepomyślny przebieg pogody w uprawach położonych na terenie woj. łódzkiego. Komisja stwierdziła, że najbardziej ucierpiały koniczyny i lucerny, które w wielu miejscowościach musiały być zaorane, natomiast zboża, a więc pszenica i żyto, ucierpiały w mniejszym stopniu, jednak straty mogą być również poważne. Szczególnie ucierpiały pszenice późno zasiane oraz żyta na gruntach lżejszych. Trawy na łąkach wyżej położonych uległy wymarznięciu w znacznym stopniu, na łąkach niższych straty są mniejsze. Przedmiotem obrad Komisji były również środki zaradcze, jakie należałoby zastosować w celu ratowania upraw. Komisja stwierdziła, że zapotrzebowanie na nawozy azotowe w okresie wiosennym br. było bardzo duże, a krajowa produkcja nawozów azotowych i saletrowych okazała się niewystarczająca do pokrycia we właściwym czasie zgłaszanych zapotrzebowań na te nawozy. Zaopatrzenie w inne nawozy jest wystarczające. W związku ze stratami w uprawach roślin pastewnych Łódzka Izba Rolnicza rozesłała okólnik, omawiający szczegółowe sposoby polepszenia stanu tych upraw za pomocą właściwego nawożenia, podsiewu i zakładania nowych plantacyj w okresie wiosennym.

RADA OGÓLNA MAŁOPOLSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

8 kwietnia 1937 r., odbyło się we Lwowie zebranie Rady Ogólnej Małopolskiego Tow. Rolniczego, przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj rolniczych. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele O.O. Jezuitów. O godz. 11 otworzył obrady prezes Zarządu Gł. p. Tadeusz Potworowski, przy udziale stu kilkudziesięciu delegatów obu oddziałów, t. j. Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie i Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie,

oraz przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Refgorm Rolnych, wojewody krakowskiego płk. Gnoińskiego, wojewody lwowskiego dr. Biłyka, przedstawiciela dowódcy Okręgu Korpusu Lwów, delegatów urzędów wojewódzkich: krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego, delegata Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Lwowskiej Izby Rolniczej i innych organizacyj i instytucyj z rolnictwem związanych. Przemówienie wygłosił prezes Związku Głównego p. Potworowski. Następnie uchwalono nadać członkostwo honorowe Małopolskiego Tow. Rolniczego pp.: ś. p. Józefowi Budzyniowi, ś. p. Andrzejowi Średniawskiemu, płk. Władysławowi Belinie - Prażmowskiemu b. wojewodzie lwowskiemu, dr. Kazimierzowi Paparze prezesowi Lwowskiej Izby Rolniczej, Bronisławowi Malikowi wiceprezesowi Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie i Stanisławowi Kostheimowi b. wice-prezesowi Małopolskiego Tow. Rolniczego.

Z kolei przystąpiono do dyskusji, w której poruszono szereg aktualnych zagadnień gospodarczych związanych ze sprawami rolniczymi. W szczególności wielokrotnie podkreślano konieczność zrzeszenia wszystkich rolników w Kółkach Rolniczych i wzięcia przez zorganizowane rolnictwo handlu na wsi — w swoje ręce.

Po zakończeniu dyskusji p. Jarczyński zreferował projekt nowego statutu, Małopolskiego Tow. Rolniczego. W porównaniu z dotychczasowym statutem —-nowy uwzględnia znacznie szerzej: sprawę ścisłego związania z organizacją ogólno-rolniczą — organizacyj rolniczych o charakterze specjalnym wszelkiego typu. Nowy statut uchwalono z tą zmianą, że do Towarzystwa należeć mogą jedynie osoby wyznania chrześciańskiego.

Po uchwaleniu statutu dokonano uzupełniających wyborów do Związku (zgodnie ze statutem ustąpiła połowa członków poprzedniego Zarządu).

Wybrano: z terenu *Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie* pp.: Wojciecha Kamińskiego, Bolesława Popławskiego, Stanisława Skarżyńskiego, Piotra Sobonia, Antoniego Wieczorkiewicza i Władysława Witka; z terenu *Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie:* z województwa lwowskiego pp.: Ludwika Myszkowskiego, Tadeusza Potworowskiego, Franciszka Pawłowskiego, Jana Tapera i Tomasza Wójcika, z województwa stanisławowskiego pp.: Józefa Moskala, ks. Józefa Panasia i Józefa Pszenicznego, z województwa tarnopolskiego pp.: Władysława Studzińskiego i Władysława Zarembę.

ZJAZD KRAJOWEGO T-WA GOSPODARSKIEGO „SILSKYJ HOSPODAR" WE LWOWIE.

We Lwowie odbyło się roczne walne zgromadzenie Krajowego T-wa Gospodarskiego „Silskyj Hospodar". W zebraniu wzięło udział przeszło stu upełnomocnionych delegatów, oraz przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Lwowskiej Izby Rolniczej i innych organizacyj i instytucyj z rolnictwem związanych. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. Miron Łucki, witając zebranych i przybyłych gości. Następnie zabrał gołs p. inż. Świeżyński, przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., w przemówieniu swoim podkreślając jako dodatni fakt przystąpienia Towarzystwa „Silskyj Hospodar" do Związku, co świadczy o wzrastającym w społeczeństwie rolniczym zrozumieniu potrzeby łączenia się we wspólny front; wskazał również na wspólnotę interesów gospodarczych całego rolnictwa i zaznaczył konieczność trwałego zespolenia wysiłków organizacyj i zrzeszeń rolniczych wszelkiego typu, zmierzających do osiągnięcia rentowności warsztatów pracy. Z kolei prezes i pracownicy biura centrali Towarzystwa złożyli obszerne sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazało, że Towarzystwo zrzesza w swoich szeregach ponad 100.000 członków i rozwija działalność w zakresie dążeń organizacyjnych, oświatowych, wytwórczości roślinnej, wytwórczości zwierzęcej i organizacji zbytu na produkty rolnicze. Po długiej dyskusji, w której poruszono szereg aktualnych spraw z zakresu zagadnień gospodarczych, uchwalono absolutorium Zarządowi i przyjęto program pracy i preliminarz budżetowy na rok 1937. W dalszym ciągu obrad dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu Towarzystwa. Wybrano pp.: Juliana Szeparowicza, pos. Zenona Pełżyńskiego, inż. Andrzeja Palija, inż. Radłowskiego, Jana Szeparowicza, inż. Włodzimierza Dydyńskiego, inż. Andrzeja Terpelaka i dyr. Baczyńskiego. Komisję rewizyjną wybrano w składzie dotychczasowym.

ZJAZD AGRONOMÓW POWIATOWYCH W BRZEŚCIU.

20 kwietnia br. odbył się w Brześciu w Poleskiej Izbie Rolniczej zjazd agronomów powiatowych. W zjeździe oprócz agronomów powiatowych wziął udział personel fachowy Poleskiej Izby Rolniczej, oraz przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego, Dowództwa Okręgu Korpusu Brześć, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. i Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Po zagajeniu obrad przez dyrektora Poleskiej Izby Rolniczej p. Cyganskiego, agronomowie powiatowi złożyli sprawozdanie z akcji opieki nad ośrodkami osadniczymi. Następnie wygłosili referaty: p. Cygański i ppłk. dypl. Dżugay, dyrektor biura wojskowego Ministerstwa Rolnictwa i R. R. na temat „pogotowia rolnictwa na wypadek wojny", przedstawiciel D. O. K. Brześć — na temat „współpraca organizacyj rolniczych w akcji uświadamiania narodowo - państwowego w województwie poleskim" i p .inż. Wł. Świeżyński, przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — na temat „cele i zadania Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych". Inż. Służewski przedstawiciel C. T. O. i K. R. omówił najaktualniejsze zagadnienia organizacyjne. Omówione zostały również plan i gminnych związków samorządowych za r. 1936/37 i definitywne przydzielenie personelu instruktorskiego i świadczeń dla poszczególnych powiatów; wykonanie działów X-tych budżetów powiatowych i gminnych związków samorządowych za r. 1936/37 i zatwierdzone przez wojewodę poleskiego — preliminarze działów X-tych tychże związków na rok 1937/38.

KONKURENCJA CZY WSPÓŁDZIAŁANIE.

Spółdzielnia „Baczność" w Fajsławicach, odległych o 40 km. od Lublina, zorganizowała podaż

żywca na Giełdę Mięsną w Lublinie wyłącznie od swych członków i na warunkach komisu. W ciągu prawie pięciu tygodni do dnia 23 marca br. spółdzielnia zrobiła przeszło 14 tysięcy złotych obrotu, dostarczając 101 sztuk trzody, 78 szt. cieląt i 10 szt. bydła. Wynik akcji świadczy, że ta forma organizacji okazała się zdrowa, a każdy pionierski czyn zasługuje na podkreślenie. Nie znalazła ona jednak uznania u bratniej organizacji — drugiej spółdzielni, która na terenie „Baczność“ urządziła spędy i przez płacenie dumpingowych cen (konkretnie: 15—20 gr. więcej na 1 kg. niż w sąsiednich Pilaszkowicach i Olchowcu) „odtrąciła nas od naszych członków“ według wyrażenia jednego z kierowników „Baczności“. Ponieważ polityka dumpingu długo nie mogła trwać, przeto z dowiezionych na ostatni spęd w Fajsławicach 150 sztuk zakupiono po normalnych cenach 47 sztuk. Resztę zawiedzeni rolnicy zabrali do domu. Byłoby bardzo pożądane, aby kierownicy obydwu spółdzielni uzgodnili między sobą, jaka forma handlu prowadzi do uzdrowienia rynku mięsnego oraz zdecydowanie i zgodnie osiągnęli zwycięstwo spółdzielców.

CHOROBY ZAKAŹNE ZWIERZĄT.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w marcu b. r. stwierdzono następującą ilość chorób zaraźliwych zwierząt (liczby w nawiasach dotyczą r. 1936): wąglika (karbunkułu) stwierdzono — 55 (65) wypadków, szelestnicy — 47 (107), zarazy dziczyzny i bydła — 60 (76), grużlicy otwartej — 24 (35), nosacizny — 181 (739), otrętu koni — 54 (20), otrętu bydła — 12 (7), świerzbu koni — 83 (77), wścieklizny psów i kotów — 871 (893), wścieklizny innych zwierząt — 133 (76), pomoru świń — 515 (689), zarazy świń — 174 (258), zarazy połączonej z pomorem świń — 150 (200), różycy (czerwonki) świń — 451 (483), choroby drobiu — 295 (198), niedokrwistości zakaźnej — 1 (2), influenzy koni — 3 (12). Ogółem w ciągu marca r. b. zanotowano 3.109 wypadków chorób zaraźliwych zwierząt domowych. Wobec 4.049 wypadków w tymże okresie roku ubiegłego oznacza to spadek o 23,2%.

WYWÓZ MĄKI ŻYTNIEJ I PSZENNEJ Z POLSKI.

W pierwszym kwartale b. r. wywieźliśmy 22.003 ton, wartości 3.879 tys. zł. mąki pszennej oraz 22.438 t. wartości 3.951 tys. zł. mąki żytniej. W analogicznym okresie r. ub. mąki pszennej wyeksportowaliśmy 25.997 t. wartości 3.038 tys. zł., mąki żytniej 45.193 t. wartości 3.956 tys. zł.

Z ZAGRANICY

CZY STANY ZJEDNOCZONE BĘDĄ EKSPORTOWAŁY PSZENICĘ W R. B.

Jak podaje „Berliner Börsen Zeitung“ (z dnia 11.4.1937 r.), jeszcze w r. 1931 Stany Zjednoczone eksportowały pszenicę, lecz już w r. 1934 na skutek wyjątkowo niskich zbiorów U. S. A. zmuszone były importować to zboże, a w r. 1936 nadwyżka importowa wyniosła aż 35 mil. buszli. Warunki jednak na rynkach światowych uległy obecnie zmianie, a ceny zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne gwałtownie wzrosły, to też należy przewidywać, że w r. b. Stany Zjednoczone znów podejmą eksport pszenicy. Tegoroczne plony pszenicy jarej oszacowane są na 260 mil. buszli, pszenicy ozimej zaś na 600 mil. buszli, istnieje więc prawdopodobieństwo podjęcia przez Stany Zjednoczone wywozu pszenicy. Oczywiście, wiele zależeć będzie od stanu pogody w maju i w czerwcu oraz od rozwoju cen. Zwyżkujące ceny na rynkach światowych lub zniżkujące ceny na rynku krajowym przyczynić się mogą do wywozu na szerszą skalę pszenicy z U.S.A.

AKCJA RZĄDU SZWEDZKIEGO W KIERUNKU ZWYŻKI CEN PRODUKTÓW ROLNYCH.

Rząd Szwecji przedłożył parlamentowi projekt ustawy w przedmiocie powszechnej i obowiązkowej podwyżki cen zasadniczych produktów rolnych o 10% w porównaniu z cenami obecnie obowiązującymi. Podwyżka, która niewątpliwie zostanie uchwalona, uzasadniona została przez rząd faktem, że na skutek zawartego w roku minionym porozumienia dwu największych partyj, t. j. ludowej chłopskiej i socjalnodemokratycznej, dotyczącego podwyżki płac robotników rolnych o koło 20% przy jednoczesnym skróceniu czasu pracy, koszty „własne“ podwyższyły się co najmniej o 3 do 4%, powodując tym samym spadek tak dawno wyczekiwanej rentowności produkcji rolniczej. W pierwszym rzędzie chodzi o podwyżkę obowiązującej dotąd ceny maksymalnej masła, wyrobionego w mleczarniach, z 2,50 kor. na 2,75 za kg. Dla wyrównania tej podwyżki podwyższoną zostanie akcyza na margarynę z dotychczasowych 30 Oere za kg. na 40 Oere, a akcyza za mleko, która od listopada 1936 roku wynosi 1,5 Oere za kg. na 2 Oere. Rzecz jasna, że wszelkie tego rodzaju opłaty przerzucane są ostatecznie na konsumentów. Wspomniana akcyza na mleko, opłacana przez producenta, jako pierwsza ręka, umożliwiła Szwecji w r. 1936 dumpingowy eksport masła i to po cenie o 30% niższej, niż wynosiły ceny krajowe. Eksport dosięgnął w tymże roku 1936 19.100 t. wartości około 32 milionów koron netto, przy czym subwencja rządowa wynosiła sumę około 11 milionów koron, a to w formie premii. Obecna cena za masło w handlu detalicznym wynosi w Szwecji o około 11,6% więcej, niż w kwietniu r. 1936, cena margaryny natomiast wyższą jest tylko o 7,7% od ceny w tym samym okresie roku ubiegłego. Ceny zboża podwyższone będą w myśl projektu ustawy o 0,50 koron na 100 kg. w porównaniu z cenami obecnie obowiązującymi. Ponadto wprowadzony zostanie system skupu, a to w celu podtrzymania cen na odpowiednim poziomie. Wreszcie ustanowiony zostanie specjalny fundusz pomocy dla rolników w okręgach północnych w sumie 500.000 koron, na wypłacanie bezzwrotnych subwencyj. W jakim stopniu tego rodzaju akcja wpłynie na zwiększenie rentowności produkcji rolniczej, trudno obecnie przewidzieć, pewnym jest jednak już dzisiaj, że zamierzona akcja w kierunku podwyżki cen zasadniczych o przeszło 10%, doliczyć bowiem należy koszty skupów interwencyjnych, straty na tych skupach, zwyżkę ceny mleka, masła etc., przyczyni się niechybnie do zwyżki kosztów utrzymania, a bezsprzecznie i do zwyżki cen wyrobów przemysłowych.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Rolnictwo a podatki państwowe.

Udział rolnictwa w obciążeniu podatkami państwowymi w porównaniu z innymi działami gospodarstwa społecznego w Polsce nie jest duży. Ale nic w tym pocieszającego, gdyż jest to objaw świadczący o ubóstwie ludności wiejkiej, o jej niezdolności płatniczej. Poniżej przytaczamy szereg liczb oświetlających bliżej to zagadnienie. Weźmy najsamprzód podatki państwowe bezpośrednie. Według danych, zamieszczonych w „Rolniku Ekonomiście" nr. 21 z 1935 r., obciążenie rolnictwa na rzecz Skarbu Państwa z tytułu podatków dochodowego, przemysłowego, gruntowego i innych podatków bezpośrednich — w 1935/36 r. wyniosło 99 milionów zł., co stanowi 15% ogólnych wpływów z tych podatków; przemysłu i handlu rolnego 4 mil., przemysłu — 132 mil., co oznacza 20%, handlu 157 mil. — 23,7%, rzemiosła 27 mil. — 4,1%, banków 6 mil. — 1%, wolnych zawodów (lekarzy, adwokatów i t. d.) — 11 mil., co stanowi 1,7%, opodatkowanie tantiem wyraziło się cyfrą 3 mil. — 0,5%, kapitałów 13 mil. — 2%, uposażeń 112 mil. — 17%, nieruchomości 93 mil. — 14,1%, i innych części gospodarstwa (poza wyżej wymienionymi) — 2 mil. zł., co stanowi 0,3%.

Przytoczone liczby są niezwykle wymowne. Stwierdzają, iż rolnictwo płaci podatków bezpośrednich mało, nawet mniej niż pracownicy, pobierający uposażenia. Zważywszy, iż prawie wszystkie omawiane gałęzie gospodarstwa społecznegoześrodkowane są w miastach, rola wsi jako całości w obciążeniach podatkami bezpośrednimi jest niezbyt duża.

A ile wieś płaci podatków pośrednich? Okazuje się, że i w tym zakresie sprawa nie przedstawia się lepiej. Według bardzo ostrożnych obliczeń, dokonanych na podstawie danych Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, obciążenie wsi z tytułu podatków pośrednich, t. j. od cukru, olejów mineralnych i innych produktów spożywczych, a także artykułów objętych monopolami (sól, spirytus, tytoń) — wyniosło w r. 1932/33 około 166 mil. zł. Liczba ta również jest niewielka, jeżeli wziąć pod uwagę, iż wpływy ogólne z podatków pośrednich i monopoli dały w tym czasie 780 mil. zł.

Jakie są przyczyny powyższego tak wysoce ujemnego zjawiska? Wiążą się one ściśle z małym udziałem rolnictwa w dochodzie społecznym kraju. Sytuacja pod tym względem zresztą nie przedstawiała się pomyślnie nawet przed siedmiu laty w okresie wysokiej koniunktury gospodarczej.

Instytut Badań Koniunktur Gospodarczych i Cen oszacował ogólny dochód społeczny w Polsce w r. 1929 na 26 miliardów zł. Odliczając od tej kwoty wartość artykułów, wytwarzanych dla dalszej produkcji, w sumie 2,1 miliardów zł., otrzymamy 23,9 miliardów zł., która to liczba wyraża wartość artykułów spożywanych przez ludność. Otóż udział rolnictwa w tym dochodzie konsumowanym wynosił 46%, co nie odpowiada układowi ludnościowemu miast i wsi w kraju, gdzie ludność wiejska stanowi ponad 70% ogółu mieszkańców.

Lata kryzysowe przyniosły w tym względzie znaczne pogorszenie, gdyż ogólny dochód społeczny uległ poważnemu spadkowi. Według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego w r. 1933 wynosił on 16 miliardów zł. Udział rolnictwa w tym dochodzie uległ silnej redukcji, tym większej, iż ostatnie przesilenie ekonomiczne najsilniej w produkcję rolniczą uderzyło.

Rzecz oczywista, iż ubóstwo nie jest bynajmniej cechą wszystkich rolników. Wśród ludności wiejskiej są i zamożniejsi, jednakowoż warunki bytowania szerokich rzesz mieszkańców wsi są ciężkie, nie mówiąc już o nędzy milionów bezrobotnej i półbezrobotnej ludności wiejskiej.

Dochody warsztatów rolnych nie są w zasadzie wystarczające dla pokrycia ich rozchodów. Rolnik nie zawsze posiada pieniądze na regulowanie bieżących długów, podatków i świadczeń społecznych. Nie zawsze jest w stanie pokryć rozchody, powstałe w związku z prowadzeniem gospodarstwa. Wieś nie daje Skarbowi Państwa dużych dochodów, ponieważ dochody warsztatów rolnych nie są takie, jakie powinny być. Dlatego też nie można mówić, iż wieś „nie płaci" podatków, co się częstokroć słyszy ze strony pewnych grup gospodarczych. Wieś płaci podatki, a uczciwość płatnicza chłopów jest znana.

Jeżeli rolnictwo podniesie się na wyższy poziom wydajności, jeśli nastąpi wzmożenie produkcji, oraz rozbudowa przetwórstwa rolnego na wsi, jeżeli powstaną nowe gospodarstwa rolne, nowe wiejskie ośrodki produkcyjne — to dochody ludności rolniczej wzrosną, a zatem rolnictwo będzie mogło dać Skarbowi znacznie

więcej, udział jego w obciążeniach podatkami państwowymi wzrośnie.

Wieś więc kryje w sobie bardzo poważne rezerwy podatkowe. Wyzyskanie tych rezerw jednakże zależy od stanu materialnego ludności. Kwestia ta wybitnie jaskrawo przedstawia się w zakresie podatków pośrednich. Podatek pośredni rolnik tylko wówczas zapłaci, jeśli nabywa obciążony nim artykuł. Kupuje zaś wtedy, jeżeli stan materialny mu na to pozwala. Im lepsze więc są warunki bytowania wsi, tym większe istnieją możliwości wzrostu dochodów Skarbu z tytułu podatków pośrednich. Gdyby spożycie wsi osiągnęło poziom spożycia miast, to podatek od cukru dałby Skarbowi 128,0 mil. zł., od olejów mineralnych — 32,5 mil. zł., od piwa — 18,8 mil. zł., Monopol Solny dałby 41,8 mil. zł., Spirytusowy — 413,0 mil. zł., Tytoniowy 601,7 mil. zł., razem powyższe źródła dałyby 1,235,8 mil. zł. Jest to liczba wprost nieosiągalna. Przytoczone cyfry są szacunkowe, stwierdzają one wszakże, iż rezerwy spożycia, a więc i podatkowe na wsi są bardzo duże. Wykorzystanie tych rezerw zależy od dobrobytu mas wiejskich.

Al. Kwiatkowski.

Ważniejsze prace kółka rolniczego.

Maj.

Z chwilą ukończenia głównych siewów wiosennych w ciągu szeregu tygodni rolnik, mając sporo wolnego czasu, może podejmować i przeprowadzać różne roboty, których wykonanie w innej porze roku bywa utrudnione lub niemożliwe. A więc na przykład mając zamiar coś budować, należy to czynić w porze obecnej. Teraz również trzeba naprawiać budynki, dokonywać w nich niezbędnych przeróbek, grodzić i poprawiać płoty i t. p. Obecnie też należałoby doprowadzić do porządku czy też zbudować gnojownię i zbiornik na gnojówkę, porządkować podwórze, odnawiać rowy, naprawiać studnie, oraz przeprowadzać różne ulepszenia, w danych warunkach wskazane czy też konieczne.

Rzecz oczywista, zarząd kółka rolniczego na tego rodzaju zagadnienia powinien zwracać baczną uwagę i w miarę potrzeby śpieszyć z pomocą doradczą. W szczególności zaś gdy chodzi o zaprowadzenie poważniejszych ulepszeń, należałoby nie tylko zachęcać, lecz zarazem udzielać członkom wyczerpujących wskazówek. Ciągle też trzeba mieć na oku bieżące prace gospodarskie, zalecając prawidłowe wykonanie każdej czynności.

Lecz same tylko zalecenia ustne, podawane na zebraniach, najczęściej okazują się niewystarczające. Chcąc spowodować pożądane zmiany, trzeba stosować bardziej skuteczne środki i sposoby oddziaływania. Pewne ulepszenia można zapoczątkować i upowszechnić najprędzej przy pomocy prac pokazowych na gruncie. Bardzo skutecznym sposobem oddziaływania bywają również umiejętnie przeprowadzane lustracje gospodarstw, dla których obecna pora przednówkowa jest właśnie najodpowiedniejsza. Duże znaczenie mają także wycieczki rolnicze. których przygotowaniem trzeba zawczasu się zająć.

Chcąc sprostać tak licznym i ważnym zadaniom, zarząd kółka rolniczego powinien obmyśleć szczegółowy plan pracy na cały miesiąc, a następnie każdą czynność we właściwym czasie załatwiać.

Obróbka zasiewów.

Jednym z poważniejszych braków większości gospodarstw jest niewątpliwie niedostateczna lub wadliwie wykonywana obróbka zasiewów. Stosunkowo najlepiej przedstawia się u nas pielęgnowanie okopowizn, często jednak obróbka także i tych zasiewów wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Stosując ręczne pielenie buraków i marchwi, czynność tę wykonuje się najczęściej za późno, kiedy już można zielsko chwytać całą garścią. Tymczasem zaś szybko rosnące chwasty, pobierając z gleby duże ilości wilgoci i pokarmów, zagłuszają wskutek tego rośliny uprawne. Zbyt późno wykonywana przerywka buraków również źle się odbija na plonach.

Na glebach zwięzłych, nieprzepuszczalnych, przy uprawie buraków i marchwi na redlinach, pielonka bywa nieunikniona, należałoby jednak tę pracę wykonywać jak najwcześniej. Można też robotę znacznie sobie ułatwić posługując się motyczką - strzemiączkiem, przy pomocy której możemy na grzbietach redlin zniszczyć dużo zielska.

Na glebach przepuszczalnych, siejąc okopowizny na płask, mozolnego pielenia można uniknąć całkowicie. Przy takiej uprawie okopowizn, najzupełniej wystarcza kilkakrotne motyczenie

międzyrzędzi, a jednocześnie dzięki wczesnemu niszczeniu młodocianych chwastów oraz utrzymywaniu powierzchni roli w stanie wzruszonym, zapewniamy roślinom uprawnym korzystne warunki rozwoju.

Celem upowszechnienia tego sposobu obróbki zasiewów należałoby urządzić pokaz motyczenia buraków przy pomocy odpowiednich motyk i motyczek, zapraszając na oznaczoną godzinę wszystkich członków kółka. Zarazem przy tej sposobności można by zrobić próbę bronowania zbóż jarych, prawidłowej przerywki buraków i t. p. Tego rodzaju pokaz prawidłowego wykonywania czynności uprawowych może wywrzeć większy wpływ niż dziesięć pogadanek.

Jak najbardziej również należałoby zachęcać rolników do tępienia chwastów w zbożach jarych, które z małymi wyjątkami od chwili dokonania zasiewu pozostają jedynie na łasce Opatrzności. Ognichę w zasiewach jarych w znacznej mierze można zniszczyć, wykonując w odpowiednim czasie bronowanie zasiewów. Ale do tej roboty trzeba mieć odpowiednie bronki, które mogą rolnicy kupować na spółkę. Specjalnie do bronowania zasiewów jarych nadaje się bronka Weedera, którą należałoby zalecać członkom kółka do spółkowego zakupu i użytkowania.

Majowe siewy.

W maju pozostaje do siewu szereg ziemiopłodów, jak: fasola, soja, proso, koński ząb, kukurydza i t. p. Jeżeli członkowie kółka są mało obeznani z uprawą wspomnianych roślin lub też uprawiają je wadliwie, należałoby im wskazać właściwe sposoby uprawy. Siew prosa, czumizy i trawy sudańskiej stanowczo bywa wskazany w rzędy o dostatecznie szerokich odstępach, umożliwiających motyczenie zasiewów. Na niewielkich poletkach siew rzędowy tych roślin można wykonywać ręcznie w płytkie bruzdki wyciągnięte małym znacznikiem ogrodowym. Ten sposób siewu w gospodarstwach małych jest wysoce polecenia godny, należałoby go też usilnie propagować. Obróbka zasiewu oczywiście musi być wykonywana bardzo starannie.

Pasanie bydła na uwięzi.

Powszechnie u nas stosowane pasanie bydła nastręcza rolnikowi sporo strat i kłopotów. Bydło chodzące luzem zazwyczaj wyrządza znaczne szkody w przyległych zasiewach, a zarazem źle wyzyskuje pastwisko, niszcząc znaczne ilości paszy. Tymczasem zaś istnieje dobry, z dawna wypróbowany sposób pasania bydła na uwięzi, który w wielu gospodarstwach można by stosować z powodzeniem. Bydło wiązane do palików można pasać nie tylko na stałym paśniku i białej koniczynie, lecz również na zielonkach strączkowych, które wyjada doszczętnie nie niszcząc ani odrobiny paszy. Wszędzie też, gdzie tylko warunki na to pozwalają, palikowanie bydła należałoby usilnie zalecać.

Kompost.

Jak wiadomo, jest najlepszym nawozem gospodarskim. Doskonały ten nawóz wymaga jednak ciągłych starań od wczesnej wiosny do jesieni, a na to wielu rolników, nienawykłych do systematycznych zabiegów, nie może się zdobyć. Chcąc przeto upowszechnić należyte przyrządzanie kompostów, należałoby na każdym zebraniu kółka i przy każdej sposobności przypominać i wskazywać, co, kiedy i jak czynić trzeba, żeby uzyskać dobry kompost.

Na stos kompostowy, założony wczesną wiosną, teraz należy składać wszelkie chwasty w stanie zielonym, wylewając nań także pomyje i mydliny. W końcu maja zaleca się stos kompostowy starannie przerobić, kładąc wierzchnie warstwy na spód, a dolne na wierzch stosu. Następnie w dalszym ciągu można nań kłaść zielone chwasty, a przed żniwami przerobić stos po raz drugi. Nie poprzestając na ustnych zaleceniach, przy pierwszej sposobności należy pokazać członkom prawidłowo przyrządzany kompost, nie szczędząc odpowiednich wyjaśnień i wskazówek.

W. Chmielecki.

Uprawa ziemniaków.

W naszych warunkach gospodarczych ziemniaki stanowią podstawę żywienia ludzi i zwierząt. Dlatego więc należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na plony tego ziemiopłodu. Pod uprawą ziemniaków znajduje się u nas ziemi stosunkowo dużo, więcej niż w innych krajach, ale zbiór z 1 ha jest bardzo niski. Przeciętny plon z 1 ha za ostatnie pięciolecie wynosił około 113 q, a w Belgii 214 q, w Holandii 186 q, w Norwegii 180 q. i t. d. Pod względem produkcji ogólnej ziemniaków zajmujemy trzecie miejsce w świecie, pod względem zaś wydajności z 1 ha znajdujemy się na szarym końcu. Jest to bardzo ważne dlatego, że gdybyśmy zwiększyli plon z 1 ha, to, nie zmniejszając ogólnej produkcji, moglibyśmy część pól zajętych dotychczas przez ziem-

niaki przeznaczyć na uprawę ziemiopłodów bardziej rentownych, jak rzepak, buraki cukrowe i t. p. Zastanówmy się, dlaczego ziemniaki dają u nas tak niskie plony.

Odmian ziemniaków jest bardzo dużo, jedne z nich wymagają gleby lżejszej, inne mogą być uprawiane i na cięższej. Zwykle na to nie zwraca się żadnej uwagi. Tymczasem odmiana powinna być dostosowana do charakteru gleby; jeżeli jest uprawiana na nieodpowiedniej ziemi, to oczywiście wysokiego plonu wydać nie może. Przystępując więc do sadzenia trzeba zadać sobie pytanie, czy odmianę taką posiadamy, a jeżeli nie — to należy ją nabyć. Na to pieniędzy żałować nie można, ponieważ wydatek zwykle zwraca się zaraz w pierwszym roku.

Jeżeli żadną miarą nie możemy nabyć dla braku gotówki chociaż kilku kwintali dobrej odmiany, to należy dołożyć starań, aby przynajmniej posiadany materiał siewny był wyzyskany należycie. Zwykle materiał ten przedstawia mieszaninę kilku, a niejednokrotnie i kilkunastu odmian. Wszystko to trzeba starannie posortować i każdą odmianę posadzić oddzielnie, chociażby w jednym polu. Podczas wzrostu ziemniaków w lecie należy pilnie obserwować każdą odmianę, a niezawodnie zauważymy, że nawet na oko jedna odmiana będzie się przedstawiała lepiej od innych, krzaki będą silniejsze, zdrowsze, lepiej będą okrywały ziemię i t. p. Przypuszczamy, że ta właśnie odmiana powinna dać większy od innych plon. Sprawdzamy to przy kopaniu i jeżeli przypuszczenia nasze okażą się słuszne, to tę właśnie odmianę przechowamy na zimę, przeznaczając całkowity jej zbiór na nasienie, inne oddajemy na paszę dla inwentarza. Jeżeli odmian będzie dwie, to tym lepiej — będziemy w latach następnych sadzić obie, co zabezpieczy nas od wypadku, gdyby jedna odmiana z jakichkolwiek powodów zawiodła.

Rolnicy zwykle lekceważą sprawę odmian, uważając, że jest to sprawa drugorzędna, ponieważ uprawiają ziemniaki nie na sprzedaż, lecz na potrzeby własnego gospodarstwa. Gdyby nawet tak było, to sądzimy, że rolnik nie będzie miał zmartwienia, jeżeli zamiast dotychczasowych 113 kwintali z 1 ha sprzątnie — dajmy na to — 140 lub więcej. Jasną jest rzeczą, że nadmiar może sprzedać, albo — co będzie lepiej — część pola może przeznaczyć pod rzepak lub buraki.

Drugą przyczyną niskich plonów jest nieodpowiedni sposób sadzenia ziemniaków. Najczęściej stosowane, ale też i najgorsze jest sadzenie pod pług, przy czym ziemniak rzuca się na dno wyoranej bruzdy. Ziemniak jest rośliną gleb lekkich, lubi ciepło, przewiew i pulchną ziemię. Na dnie więc twardej bruzdy ugniecionej pługiem, umieszczony zbyt głęboko, czuje się źle. Jeżeli dla jakichkolwiek powodów musimy sadzić pod pług, to należy kłęby umieszczać nie na dnie bruzdy, lecz wpychać w bok wyoranej bruzdy. Zwłaszcza trzeba o tym pamiętać na glebach cięższych.

Bez porównania lepszym sposobem jest sadzenie w redliny. Redliny wyciągamy zwykłym radłem, na dnie umieszczamy kłęby, a następnie rozredlamy co drugą redlinę. Po kilku dniach rozredlamy pozostałe. Jest to sposób odpowiedni zwłaszcza na cięższych glebach, ponieważ w czasie dżdżystym pozwala na redlenie jeszcze przed wzejściem ziemniaków. Przez takie redlenie umożliwiamy dostęp powietrza, przewietrzamy glebę; inaczej ziemniaki mogłyby ulec gniciu.

Jeszcze lepszym będzie sadzenie pod znacznik, który w swej formie najprostszej składa się z $1\frac{1}{2}$-metrowej beleczki z wbitymi kołkami. Na wyrównanym broną polu przeciągamy znacznik na krzyż. Na skrzyżowaniu śladów sadzimy ziemniaki pod szpadel, a następnie rozredlamy co drugi rząd; po kilku dniach czynimy to z pozostałymi. Ten sposób sadzenia umożliwia obróbkę w dwóch kierunkach oraz kopczykowanie, za co ziemniaki są bardzo wdzięczne.

Trzecią wreszcie przyczyną niskiego plonu ziemniaków jest używanie nieodpowiednich kłębów. Najlepsze są średniej wielkości, zbyt dużych wiele wychodzi, zbyt małe są niewykształcone należycie. Sadzeniaków lepiej nie krajać. Jeżeli nie posiadamy w dostatecznej ilości średniaków, to można duże kłęby przekrajać na połowę, przy czym część wierzchołkową przeznaczamy do sadzenia, a pępkową oddajemy na paszę dla inwentarza. Pokrajane ziemniaki dobrze jest umieścić na parę dni w miejscu przewiewnym, aby na przekroju utworzyła się warstwa korkowa, co chroni sadzeniaki przed chorobami, którym ziemniak łatwo ulega.

Na zakończenie należy dodać, że ziemniak jest bardzo wdzięczny za dodatek potasu, którego obornik zawiera zwykle zbyt mało. Potas stosujemy pod postacią soli potasowej, w ilości 200—300 kg na 1 ha. Nawóz należy rozsiać przed sadzeniem ziemniaków i przykryć broną. Dodatek potasu ziemniaki opłacają nawet przy niskiej ich cenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*